Nr. 164 Kraków, Środa dnia 20 Lipca 1898. Rok VI

GŁOS NARODU

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr 6·—, kwartalnie „ 1·—, miesięcznie „ ·35, za odnoszenie c. 20. Na prowincji: rocznie złr. 21·—, kwartalnie „ 5·—, miesięcznie „ 1·70. Za granicą: w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.

Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia. Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20. Śluby, nekrologi wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JOZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Minister Cavaignac.

Dwa tygodnie nie minęły jeszcze od chwili, w której Izba poselska w Paryżu wszystkimi głosami przeciw dwom tylko, z niezwyczajnym i bijącym w oczy zapałem postanowiła zarządzić, by słynną mowę ministra wojny Cavaignaca, stwierdzającą winę Dreyfusa stanowczo i jasno, rozlepiono we wszystkich departamentach francuskich po rogach ulic w poszczególnych miastach i miasteczkach, a to dlatego, by naród cały mógł poznać jej treść, kładącą, jak się wówczas zdawało, raz na zawsze tamę zgubnej agitacji dreyfusowskiego syndykatu. Postanowieniem tem, które w całym narodzie znalazło należytą, życzliwą ocenę, złożyła Izba poselska dowód najwyższego zaufania dla nowego ministra, zaznaczając wymownie, że solidaryzuje się z jego wywodami i swoją powagą i jednomyślnością potwierdza przedstawione jej w sprawie Dreyfusa dowody.

Przed kilkoma dniami, podczas dorocznych uroczystości narodowych w dniu 14 lipca, jako w rocznicę rewolucji z 1789 r., liczny tłum radosnymi powitał okrzykami ministra Cavaignaca, gdy w powozie prezydenta Faura i w jego towarzystwie jechał na galowy przegląd wojsk w Longchamps. Okrzyki: „Niech żyje Cavaignac!“ brzmiały nawet podobno więcej gorąco, więcej szczerze niż wiwaty: „Niech żyje prezydent Faure!“ Świadczyło to, że Cavaignac męskim i energicznym swym krokiem odrazu zdobył sobie powszechną sympatję, co więcej nawet, tak trudną dziś do zdobycia we Francji popularność.

W jaskrawem do powyżej przytoczonych faktów przeciwieństwie, pozostaje wczoraj nadeszła z Paryża wiadomość o zamierzonej dymisji tego samego ministra Cavaignaca, którego postępowaniu naród cały przyklasnął, którego słowom Izba najwyższe przyznała odznaczenie. Przeciwieństwo to bardzo znamienne i siłą swej jaskrawości bijące w oczy, świadczy bezwątpienia o niezdrowych i groźnych stosunkach w publicznem życiu trzeciej rzeczypospolitej i warto też dlatego nad niem się zastanowić.

Przedewszystkiem więc powodów zamierzonej dymisji Cavaignaca nie należy szukać tam, gdzie zazwyczaj powstaje konieczność przesilenia ministerjalnego: w braku zaufania Izby czy narodu, lub w nieporozumieniach i sporze z prezydentem Rzeczypospolitej. Parlament obecnie nie obraduje, posłowie rozjechali się na dość długie ferje letnie, naród jak dotąd tak i nadal stoi po stronie Cavaignaca i jego postępowanie w zupełności pochwala, prezydent Faure zaś nie byłby go zapewne zaprosił do swego powozu, gdyby miał do niego jakiś żal lub z polityczną jego tendencją się nie zgadzał. Tak więc przyczyny które w tak krótkim czasie obmierziły urząd Cavaignacowi, leżą gdzie indziej. On sam powiada, że idzie mu o napaści radykalnej prasy, inspirowanej podobno nielojalnie przez kolegów w urzędzie. Okoliczność ta, której wierzyć trzeba, ponieważ stwierdzają ją usta najkompetentniejsze, o tyle jest dziwna, że Cavaignac przez radykalną prasę zaczepiany i napastowany, sam do radykalnego stronnictwa należy i że gabinet, w którym zasiada jest gabinetem przeważnie radykalnym, w nim bowiem głowa radykałów Bourgeois dzierży tekę oświaty, w nim znajdują się filary radykalizmu: Brisson, prezydent gabinetu i Sarrien minister sprawiedliwości.

Wobec tego napaści spadające na Cavaignaca z łona jego własnych stronnictw i inspirowane przez jego własnych kolegów, którym przecież idzie o utrzymanie się w urzędach, wyglądałyby trochę paradoksalnie, gdyby ich nie tłomaczyła rzecz jedna, nieszczęsna i oddawna grożąca zgubą Francji: agitacja wściekła i namiętna podnoszącego dziś znowu głowę syndykatu dreyfusowskiego. Od jakiegoś czasu we Francji obok rządu reprezentowanego w pałacu elizejskim przez prezydenta Faura, obok obu ciał prawodawczych i ministerjum, utworzył się rząd drugi, pokątny: dreyfusowska klika. Ten rząd pokątny ma swoją własną, ściśle zjednoczoną organizację, swoje własne organy wykonawcze, i rozporządza środkiem, który w dzisiejszem społeczeństwie potężniejszym jest jeszcze niż autorytet państwowy, a który się nazywa: pieniądz. Z pomocą tego środka otwartą lub krętą drogą, stosownie do potrzeb i okoliczności, rzuca syndykat ten oszczerstwa na armję, niesłychane potwarze na wszystkich niechętnych lub nieugiętych przedstawicieli czy wykonawców władzy.

Ani rząd ani prezydent, ani armja, ani sądy cywilne lub wojskowe nie są oszczędzane, jeśli spełniają czyny, któreby tej koterji nie na rękę być mogły. We wszystkich stronnictwach, kołach społecznych i zawodach, liczy ona swych zwolenników, którzy na jej rzecz tajemnie lub jawnie agitują a i na fotelach ministerjalnych umie także wyszukać sobie orędowników, jak zamierzona dymisja Cavaignaca wskazuje.

Cavaignac przez swoją mowę na posiedzeniu Izby z 7 lipca, mowę aż nazbyt do zrozumienia łatwą, ściągnął na siebie nienawiść nieprzejednaną syndykatu żydowskiego, który też uderzył na niego z zastosowaniem całej swej potęgi. I dziś już widzieć można skutki tej piekielnej agitacji. Jeszcze mowę Cavaignaca można czytać na rogach ulic wszystkich miast francuskich, a już jej twórca zniechęcony krecią przeciw sobie robotą, ustąpić chce z zajętego niedawno urzędu. W ten sposób między rządem republikańskim Francji, a jej rządem pokątnym, wywiązuje się nowa nieszczęsna dla kraju walka, walka roznamiętniająca umysły, podkopująca powagę władz, osłabiająca moralne poczucie publicznego dobra i publicznego społeczno-narodowego interesu. Pierwszym w tej walce przeciw własnemu krajowi szermierzem stał się znowu Emil Zola. W liście wystosowanym do Brissona przemawia on znowu już nie z fanatycznym uporem, ale z brutalną arogancją pewną siebie i zuchwałą. List ten daje wiele do myślenia. Osłabia on przedewszystkiem przypuszczenie o dobrej wierze Zoli. W liście pierwszym Zola przemawiał namiętnie, burzliwie, ale tonem takim, który dawać mógł złudzenie, że ma się do czynienia z człowiekiem o prawdzie słów swoich przeświadczonym, i lekkomyślnie tylko w tak doniosłej sprawie słuchającym podszeptów sfanatyzowanej myśli; w liście drugim używa Zola tonu, który nie przekonywuje, a oburza, i robi wrażenie obmyślanej na zimno napaści, której sprawca dostateczną za sobą czuje obronę. Arogancja ta i zuchwalstwo zrobiły swoje. Brisson, jak to widać ze skarg Cavaignaca przeląkł się ordynarnych pogróżek i zwymyślany przez Zolę wdał się w agitację przeciw swemu koledze, który jego gabinet właściwie stworzył i w nim dominującą i jedyną odgrywa rolę..

W drugim procesie, Zola również na karę tę samą co i w pierwszym został skazany. Wyrok ten jednak sprawy Dreyfusa nie kończy, bo wobec znanych już wykrętów formalistycznych Zoli i Laboriego, nowego z ich strony oczekiwać można ataku. Ale i społeczeństwo francuskie dłużej nie może cierpieć dręczącej go sprawy; między rzecząpospolitą a syndykatem żydowskim rozegrać się musi krwawa ale stanowcza i ostatnia już walka. Nadeszła teraz godzina, w której Cavaignac, uchodzący za męża niezłomnej energii i nieugiętego hartu ducha, będzie mógł okazać czy przymioty te posiada w rzeczywistości. Zola w liście swym do Brissona powiedział, że zbawcą Francji i jej przyszłym może prezydentem, zostanie tylko ten, kto dreyfussowskiemu syndykatowi zapewni zwycięstwo, Cavaignacowi dziś przychodzi okazać, że zbawcą Francji i jej przyszłym może prezydentem zostanie ten, kto z użyciem najdalej choćby idących ale koniecznych środków, raz na zawsze stanowczo i nieodmiennie klikę dreyfussowską pokona i pogrzebie.

Z KRAJU.

Lwów d. 18 lipca.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Sprawa debiutu p. Daszyńskiego w „Słowie Polskiem“. — Kilka wyjaśniających szczegółów. — Co mówią? — Rezygnacja p. Zimy. — Akcyjne Towarzystwo elektryczności i kanalizacji. — „Premiera“ w letnim teatrze.

Sprawa gościnnego otworzenia szpalt tutejszego *Słowa polskiego* dla pana Daszyńskiego, omawiana już była obszernie w *Głosie Narodu*, a i inne pisma lwowskie zajęły się nią gorliwie, przyczem ujawniła się rzadka w naszych stosunkach publicznych jednomyślność. Spodziewaliśmy się tutaj, że potem wszystkiem *Słowo Polskie* wystąpi z artykułem, przynajmniej w pewnej części usprawiedliwiającym ten krok niebywałej kurtuazji dla zasadniczego przeciwnika, nie już samego *Słowa polskiego*, ale ogromnej większości społeczeństwa, która ma się prawo nazywać kierującą opinją publiczną. Tymczasem, artykuł w jednym z ostatnich numerów *Słowa Polskiego* p. t. „Poseł Daszyński, a my“, jest tylko wiązanką ogólników, politycznych frazesów i komunałów, które nietylko nie usprawiedliwiają redakcji *Słowa Polskiego*, lecz zdradzają pewną anemję dziennikarską, jakiś rodzaj publicystycznej wody, osłodzonej kwaskowatym sokiem literackiej pospolitości. Co prawda, artykuł ten kwadruje z enuncjacjami p. Daszyńskiego, który nic więcej w nich nie powiedział, nad to, czegobyśmy w jego przemówieniach na rozlicznych zgromadzeniach socjalistycznych tyle razy, aż do znudzenia, nie słyszeli.

Naturalnie, nie moją rzeczą jest wdawać się w polemikę ze *Słowem polskiem*, a tem mniej z p. Daszyńskim, bo to już, jak wyżej wspomniałem, na innem miejscu *Głosu* omówione zostało — ale nie bez interesu będzie podanie kilku wiadomości dotyczących całej tej sprawy, a może i trochę wyjaśniających sytuację, dosyć zresztą oryginalną...

Otóż, debiut p. Daszyńskiego w *Słowie Polskiem* nastąpił pod niebytność głównego redaktora dziennika p. Romanowicza, który na dłuższy czas wyjechał do Szwajcarji. O ile wiem, stało się to bez jego wiedzy a sprawę całą zaaranżował w Wiedniu pan poseł Witold Lewicki, który omówił ją z p. Daszyńskim nad pięknym modrym Dunajem. Przyszła ona więc już gotowa do Lwowa i wcale zdania, ani rady p. Romanowicza nie zasięgano. Dodać także należy, że pan Stanisław Szczepanowski również nie jest obecny we Lwowie i od dłuższego czasu, dla pokrzepienia zdrowia, przebywa we Włoszech.

Czy p. Romanowicz, gdyby go o to zapytywano, zgodziłby się na wystawienie trybuny dla p. Daszyńskiego w *Słowie Polskiem*, tego, oczywiście, nie wiem — przeszłość jednak p. Romanowicza, biorąc w rachubę wszelkie różnice jego osobistych przekonań politycznych, nie jest w zgodzie z tem, co się stało teraz za jego naczelnej redakcji w *Słowie Polskiem*. I o tem także nie wiem, czy to postawi p. Romanowicza w kolizji z wydawcami *Słowa Polskiego* — z obowiązku, jednak korespondenta zanotować winienem krążące tu wieści, naturalnie przeważnie w świecie dziennikarskim, które głoszą, że zaaranżowanie całej tej sprawy wymierzone było przeciwko p. Romanowiczowi przez tych, którzy chcieliby iść bez niego. Jest jednak publiczną tajemnicą, że p. Romanowicz posiada taki kontrakt z głównymi wydawcami *Słowa Polskiego*, nawet podobno zahypotekowany, iż na wszelki wypadek, nie poniósłby żadnej straty materjalnej, gdyż naczelne redaktorstwo ma zapewnione na lat dziesięć, a gdyby zniewolony był do ustąpienia z tego stanowiska, musianoby mu wypłacić bardzo sowitą odprawę.

W poprzedniej korespondencji doniosłem o rezygnacji p. Franciszka Zimy ze stanowiska dyrektora galicyjskiej kasy oszczędności. Pogłoska ta, na razie, sprawdza się tylko w pewnej części. Pan Zima, jako radny miasta zrezygnował z tej godności, a rezygnację motywował tem, że obecnie przychodzi sprawa założenia lombardu miejskiego, a ponieważ utrzymywano, że p. Zima był temu przeciwny, choć to się okazało w rezultacie nieprawdą, jednak nie chce za

siadać Radzie miejskiej, aby go nie posądzono o stronniczość. Rada miejska nie przyjęła rezygnacji p. Zimy, a jak się dowiaduję, osobna deputacja skłoniła go do cofnięcia jej. Również rezygnacja p. Zimy ze stanowiska dyrektora galicyjskiej kasy oszczędności, okazała się, przynajmniej jak na teraz, pobożnem życzeniem tych, którzyby p. Zimę chcieli zniechęcić do pożytecznej służby publicznej.

W jednej z poprzednich korespondencyj donosiłem także o powstaniu tu akcyjnego Towarzystwa oświetlania elektrycznością, budowania tramwajów elektrycznych i kanalizacji. Towarzystwo to, którego prezesem jest p. dr Alojzy Rybicki, adwokat krajowy, jak się dowiaduję, zorganizowało się zupełnie i wchodzi w życie. Szczegółowe obwieszczenia tego Towarzystwa w najkrótszym czasie ukażą się w pismach krajowych. Działalność Towarzystwa zakreślona jest na szeroką skalę, a to na całą Galicję i Bukowinę, a nawet Śląsk austrjacki. Dotąd Towarzystwo to, przedtem zanim zostało zorganizowane na akcje, dokonało elektrycznego oświetlenia Przemyśla, Czerniowiec i Jasła. Gdy się ukażą szczegółowe obwieszczenia o planie działalności Towarzystwa, nie omieszkam zaznajomić bliżej z niego czytelników *Głosu Narodu*.

Wśród, co prawda, nie bardzo skwarnego lata, bo codzień deszcz leje, mieliśmy tu w letnim teatrze premierę, nie chwaląc się „oryginalną". Była nią, niby farsa, niby coś podobnego, a w rzeczywistości uscenizowane niedołęstwo autorskie p. Adolfa Abrahamowicza p. t. *Pojedynek* Kiedyś p. Abrahamowicz pisał na spółkę z nieboszczykiem Ruszkowskim, a obecnie *Pojedynkiem* dowiódł, że właściwie Ruszkowski pisał, a p. Abrahamowicz pod jego płaszczem przemykał się do potomności... *Pojedynek* leżał sobie od dłuższego czasu w dyrekcji lwowskiego teatru i nie miano odwagi przedstawić go, dopiero teraz, gdy na bezrybiu ogórkowe, wszystko może być rybą, zrobiono z *Pojedynku* premierową mizerję i... nikt jej nie chciał jeść, a krytyka litowała się nad artystami, że tę mizerję przyrządzać musieli. Jestem pewny, że gdyby sam autor zapragnął spożyć ten specjał ze sceny, dostałby niestrawności i musiałby jechać do Kaltenleitgeben, przynajmniej na rok cały... **Zet.**

Chrzanów d. 16 lipca.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Pani Marja Szczudłowska z młodzieży szkół średnich bawiących tu na wakacjach zorganizowała trupę teatralną, która dawać będzie przedstawienia w sali Towarzystwa Kasynowego. Za zasługę pani Szczudłowskiej poczytać należy, iż młodzież w czasie feryj znalazła tak pożyteczną rozrywkę.

Czy władza polityczna na przedstawienia wobec stanu wyjątkowego zezwoli, niewiadomo, bo Czytelni ludowej pozostającej pod kierownictwem tutejszych księży na wycieczkę nie pozwoliła. Żydkowie tutejsi oddychają swobodnie, bo wobec stanu wyjątkowego, przestali się obawiać o swoją skórę; mimo stanu wyjątkowego, gdy strejk w Jaworznie jeszcze zażegnany nie został, zgromadzili się w bożnicy, lecz nie na modlitwę, lecz na obrady, wysłali petycję do komendy wojskowej, by wojska z Chrzanowa na manewry nie brać. Krążą pogłoski, że w bożnicy i w piwnicach broń gromadzili, by w razie rozruchów mieć się czem bronić. Pieniądze, kosztowności z szynków w piwnicach poukrywali. Stosunki sanitarnopolicyjne, u nas są bardzo smutne. Jatki, piekarnie brudne, a stragany żydowskie na rynku kąpią się w błocie. Wagi do ważenia specjałów żydowskich rdzą pokryte i nikt się nie ulituje nad mieszkańcami Chrzanowa, by w tej mierze złemu zaradził. W mieście liczącem 10.000 mieszkańców nie ma ani jednego fiakra porządnego. Gdy usiądziesz na wózek jednokonny żydowski, musisz brać kąpiel po jeździe a ubranie poddać ścisłej rewizji i dłuższej kwarantannie. Zlewów nie ma w żadnym domu, wszystkie nieczystości wylewają na ulicę.

Rząd przeprowadził organizację sądów i władz skarbowych, byłoby jednak więcej wskazanem przeprowadzić gruntowną organizację władz administracyjnych i czuwać nad tem, by urzędnicy administracyjni nieograniczali się w swojej czynności jedynie do reprezentacji, ale spełniali swoje obowiązki w sposób ustawą nakazany, nieograniczali się jedynie do załatwiania numerów, ale pełnili obowiązki swoje po obywatelsku.

Strejk górników w Jaworznie ukończony, trwał 4 tygodnie i byłby się tak prędko nie ukończył, ale ks. Stojałowski wyperswadował górnikom, że rozpoczęli takowy w niewłaściwym czasie, bo na przednówku, można przeto przypuścić, że w zimie się ponowi.

Nakoniec zanotować muszę, że mamy tu całą Palestynę — tak między reprezentantami władz jak i inteligencji. I tak: lekarz miejski — żyd, lekarz powiatowy żyd, kierownik registralny — żyd, sierżantem przy starostwie był również żyd, lecz za łapówki usunięto go z urzędu.

Stan wyjątkowy w Galicji.

O napadzie żydów na ludność chrześcijańską w Bursztynie piszą do nas: W chwili, gdy to piszę trąby jerychońskie zapewne już obwieściły całemu światu, że „tutejsi „barabi" napadli wczoraj, t. j. w niedzielę naszą pociąwą mieścinę, zniszczyli i splondrowali wszystkie domy żydowskie i przeszło 20 sztuk naszych najserdeczniejszych zamordowali etc. etc".

Takie mniej więcej telegramy wczoraj rozesłała tutejsza gmina izraelicka, gdyż rozruchy antyżydowskie, spowodowane przez znaną powszechnie arogancję i bezczelność tutejszych żydów, miały faktycznie miejsce w naszej żydowskiej mieścinie, lecz nie w tym rozmiarze, w jakim je żydzi przedstawić usiłują. Aby zapobiedz rozszerzaniu fałszywych i przez niektóre na żdzie żydowskim stojące dzienniki przesadzonych wieści, opiszę bezstronnie nagi fakt i zostawię go o cenie czytelników, kto właściwie prowokuje nasz lud. W niedzielę d. 17 b. m. przyszedł do jatek jeden z tutejszych mieszczan kupić sobie „na niedzielę" trochę mięsa i gdy mu żyd rzeźnik chciał sprzedać kawałek ścierwa, tenże odrzucił ofiarowany mu towar, za co pan kupiec tak się obraził, że uderzył mieszczanina w twarz. Obecny przy tym wypadku jeden z barabów (pracujących tutaj przy regulacji rzeki) oburzony na rzeźnika, zaczął mu wymyślać, z czego powstała kłótnia, w czasie której zleciało się żydowstwa jak mrowia i ci tak obili nieszczęśliwego baraba, że wczoraj już była pogłoska jakoby tenże wskutek odniesionych ran umarł, co jednak okazało się nieprawdą, faktem natomiast jest, że jeżeli żyć będzie, to na całe życie zostanie kaleką. Jak się samo przez się rozumie, wieść o tym wypadku doszła w jednej chwili do barabów, którzy nie namyślając się długo i chcąc powetować krzywdę swego towarzysza, wpadli na „rynek" i zemścili się na kilkudziesięciu szybach w żydowskich domach, a przy tej sposobności poturbowali kilku żydów, z których jednak ani jeden poważniejszej rany nie odniósł.

Wystarczy dodać, że za kwadrans panował w mieście spokój, jak nieprzymierzając każdego piątku po zachodzie słońca. Żydzi jednak podnieśli jednym głosem „aj waj, gewałt!" i rozesłali na wsze strony telegramy, na skutek których w nocy zarekwirowany został z Rohatyna oddział dragonów, który dziś w południe, nie mając co tu dalej robić, powrócił do Rohatyna prawdopodobnie wskutek zarządzenia p. starosty, który osobiście się przekonał, że tutaj panuje spokój zupełny i nie ma obawy dalszych rozruchów.

Na dowód, że żydzi sami całe to zajście sprowokowali, wystarczy nadmienić, że aresztowano dziesięciu żydów, a wkrótce może i więcej ich zaaresztują, gdyż dwaj główni winowajcy uciekli bez śladu i dotychczas żandarmerja odszukać ich nie mogła. W końcu wypada dodać, że ani jednego sklepiku nie splondrowano, żydzi absolutnie żadnej szkody w towarach nie ponieśli, i że barabi żadnemu z „pocziwców" i dobrodziejów naszego chłopa" *(vide Przyszłość* słownik organu Syonistów) ani jednej bułki nie zabrali.

O zajściach w Bursztynie donosi korespondent *Dziennika Polskiego*: Oburzeni pobiciem przez rzeźnika dwóch barabów, d. 17 b. m. popołudniu ze-

---

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

106 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Dziwi nas to, regencie, niepomiernie, bo wyobraź sobie, od pewnego, dłuższego nawet czasu wcale się z nami nie widywał (odkąd mianowicie chorąży mu wstępu do domu zabronił) až tu naraz, jakoś przed miesiącem, ze mną się spotkawszy, zaczepił i zgodę proponował, a następnie ku wielkiemu zdziwieniu naszemu, sam przyszedł do chorążyny i w tej materji szeroko rozprawiał, prosząc, iżby mu wyjednała przebaczenie ojca, on zaś wszelkich intryg przeciwko niej zaniecha... Chorążyna, dobre posiadając serce, chętnie się na to zgodziła, on miał o rezultacie rychło się dowiedzieć i... zniknął. Dowiadywałem się o niego, bośmy się oboje z chorążyną tem zainteresowali, ale ślad po nim przepadł. Nikt nie wie, nawet służba, co się z nim stało, bo od kilkunastu dni w kwaterze wynajętej nie postał...

— Gdzieś się obracać musi — rzekł na to regent. — Może mu się kompromis odwidział a może też co pilnego po za Warszawę mu wypadło... Bądźcie państwo o niego spokojni... Sądząc ze słyszenia, chorążyc dzielną ma naturę i nie da się zjeść w kaszy. Mówiąc między nami, gdyby go kaduk zabrał, niebardzobyście się martwili... — dodał poufale — rzęsę, że ani waszmość, ani ojciec święty, a tembardziej pani chorążyna nie włożyłaby po nim żałoby...

Tak znaczące spojrzał w oczy Czarbanowi, że ten na miejscu się zakręcił i zakrztusił, jakby co niemiłego połknąwszy.

— Pożegnam regenta — rzekł, na zegarek spoglądając — niezmiernie się czuję zmęczonym.

— Miłe to znużenie, ojcze święty, które nas krociami obarcza — odparł Kapturowski. — Ale wyznać muszę waszmości, że ci szczęście sprzyjało nad wszelki wyraz. Jeśli i chorążyna tak szczęśliwą ma rękę, z góry może być pewną, że zdoła małżonka o obowiązkach przekonać.

— W twojej pomocy, regencie, nadzieja pomyślnego skutku. A przy sposobności powiem, że powinieneś się zdecydować i działać rozpocząć. Stan rzeczy naglący jest, bardzo naglący...

— Jeśli pan chorąży tak na siłach upada, to w samej rzeczy pośpiech konieczny i dlatego racz waszmość, ojcze święty, oświadczyć szanownej chorążynie dobrodziejce, że w tych dniach konferować z nią pragnę, a dla oszczędzenia fatygi — sam przybędę... O terminie aktualnym dam znać...

— Wielce się chorążyna ucieszy...

— Do widzenia tedy, ojcze święty, do stóp się ścielę i służby polecam kuzynie... bo wszak pani chorążyna spokrewniona jest z waszmością?

— A tak, spokrewniona — odparł Czarban już przy drzwiach.

— Można wiedzieć? w jakim stopniu?

Pytanie to rzucił Kapturowski od niechcenia, ale Czarban spostrzegłszy, że go bada, zręcznie się wywinął odpowiedzią żartobliwą — i znikł za progiem.

— Frant z jegomości — mruknął zawiedziony palestrant. — Zwąchał pismo nosem, bom też zazbyt obcesowo go szarpnął... Co nagle, to po djable, ojcze święty. Spisałem się jak ostatni żak, aż mi wstyd. Musi on znać swoją panią duszkę dobrze, skoro w takiej jest z nią konfidencji, że mu się ona z zamiarami co do małżonka zwierza i nawet wspólnie z nim nad ich uskutecznieniem zabiega... Ten jego kominek zastanawia i domniemania nasuwa... Fatalnie się spisałeś, panie Bartłomieju. Trzeba starą kokietę nacisnąć, z nią może lepiej mi się uda...

Zbliżył się do Bellachini, ale nie mógł konfesaty rozpocząć, gdyż zajęta była rozmową z Wenecjaninem, którego usiłowała w dobry humor wprowadzić i znów do gry zaciągnąć, spodziewając się, że na nim odbije sobie zabrane przez Czarbana dukaty; oczekując tedy sposobnej chwili, przysunął się do innej gromadki, gdzie rej prowadził Matuszewicz, filozofując na temat znikomości rzeczy ludzkich.

— Zaiste, mościpanowie — mówił rzekomo tonem rozpaczliwym, lecz istotnie tak komicznie, że niepodobna było go słuchać bez śmiechu — marnością jest wszystko, cokolwiek nas otacza, cokolwiek pod zmysły nasze podpada... Człowiek sam z prochu powstający i w proch się obracający, nie jestże wyraźnym symbolem owego *vanitus*, o którem psalmista się rozwodzi?

— Nie dziwię się starościcu, ojcze święty — odezwał się Kapturowski — że ci takie desperackie myśli przychodzą. *Sunt lacrymae rerum*... Nie-każdy atoli zgodzi się z twoją filozofją, a już co najpewniej to Czarban.

— Jeśli dziś się nie zgodzi, uczyni to jutro. Oskrobał nas haniebnie i dobrze zrobił, bo mądra reguła uczy: „drzyj łyka, kiedy można", ale znajdą się tacy, którzy i jego oskrobią.

Czemu łuskę z ryb skrobią? Mniemam temu powód,
Że gdyby pierze miały, toby je skubano.

mój regencie. Każda gęś znajdzie swego skubacza, każda ryba swego skrobikuchtę. Tryb taki jest. Pretensji do niego mieć nie możemy, bo wszystko się działo dobrowolnie, za obopólną zgodą. Kraj czyć gwałtem mu w ręce lazł. Gdyby był podstęp używał, skończyłoby się inaczej, może jak z owym mnichem, co to go pan burmistrz lubelski do Judaszowego wora wpakował...

Obecni domyślając się, że starościc wesoła jakąś dyrektyjkę wspomina, jęli prosić, by ją opowiedział, on zaś, ulegając, w ten kształt rozpoczął:

— Tak oto było, mości panowie, jeno radzę słuchajcie z uwagą, bo w rytmach złote poeta umieścił jądro:

(Ciąg dalszy nastąpi).

brali się ich towarzysze i wybili tutejszym żydom kilkanaście szyb. Donoszę o tem dlatego, gdyż zapewne żydzi narobią wiele hałasu. Całemu zajściu przypatrywałem się naocznie, więc zapewniam, że żydzi oprócz wybicia kilkunastu szyb, nie ponieśli żadnego szwanku. Żandarmerja rozprószyła ekscedentów, aresztując kilku barabów, którzy za żakowskie wybicie szyb ciężko odpokutują.

Inny korespondent donosi z Bursztyna: Przyczyną rozruchów była tylko prowokacja żydów, a w pierwszym rzędzie rzeźnika Goltzera, który z kilkunastoma żydami pobił tak ciężko dwóch barabów, że życie jednego z nich wisi na włosku. Wywołało to wielkie oburzenie wśród chrześcijańskiej ludności, ale na razie był spokój, gdyż żandarmerja rozprószyła gromadzące się tłumy.

Popołudniu, gdy do miasta, jako w dzień świąteczny, ściągać się zaczęli robotnicy, żydzi znowu ich zaczepili. To dodało oliwy do ognia. Robotnicy ci, a było ich około 20, zajętych przy regulacji Gniłej Lipy w Kuropatnikach obok Bursztyna, zaczęli wybijać szyby w rynku. Do nich przyłączyło się przeszło 300 miejscowych robotników i włościan. Następnie wpadli robotnicy do domu rabina, szukając tam Glotzera i żądając pieniędzy dla pobitych rano robotników. Tu znowu syn rabina spowodował bójkę, uderzywszy w twarz jednego z robotników.

Tak więc trzy razy żydzi sprowokowali chrześcijan. Policzek, wymierzony przez syna rabina, dał hasło do dalszych rozruchów. Rzucono się na rabina i pobito go, a jak twierdzą żydzi, złamano mu rękę i wybito zęby. Następnie, wyszedłszy z domu rabina, udali się robotnicy, otoczeni ciągle tłumem włościan, w boczne ulice, gdzie wybili przeszło 300 szyb i poturbowali kilku żydów.

Żandarmerja i pluton artylerji tu bawiący przywróciły spokój. O godzinie 7 wieczorem panowała w mieście cisza. Na wiadomość o rozruchach, starosta rohatyński, p. Bobrzyński, wysłał do Bursztyna pół szwadrona dragonów i sam przybył. Asystencja wojskowa przybyła po północy i zabawiła do dziś południa. Ponieważ panuje zupełny spokój, a robotnicy, jak się starosta naocznie przekonał, pracują w Kuropatnikach dalej pilnie i zachowują się spokojnie, wojsko cofnięto. Wzmocniono tylko posterunek żandarmerji. Aresztowano 5 mazurów i 10 żydów, którzy swojem postępowaniem wywołali rozruchy. Zbity Mazur jeszcze żyje.

Rabin wyjechał do Lwowa, Glotzer umknął do Stanisławowa. Żydzi tłumnie uciekają do Stanisławowa i Lwowa. Starosta Bobrzyński odjechał nazajutrz ponieważ spokój panuje zupełny.

Namiestnictwo wysłało do Bursztyna swego delegata dla zbadania przyczyny rozruchów i poczynienia odpowiednich środków zaradczych.

Ciekawy sposób zarobkowania wynalazł sobie krawiec z Zamarstynowa pod Lwowem, Mojżesz Grossmann. Oto rozpowszechniał między żydami z Zamarstynowa, Hołoska i Kleparowa wieści, że chłopi i robotnicy rozpoczną niebawem rzeź żydów. Rzecz jasna, że współwyznawcy, z wdzięczności za ostrzeżenie, opłacali się Grossmannowi róznemi, przeważnie drobnemi kwotami. Dopiero żandarmerja w Hołosku wyśledziła kolportera wieści zatrważających i uwięziła go bezzwłocznie.

Zaburzenia w Kościejowie były — jak donosi starostwo lwowskie — zwykłym ekscesem jednej osoby i władza znajduje się już na tropie sprawcy. Fakt miał miejsce w nocy z 15 na 16 bm., a sprawca, jak utrzymują, z osobistej zemsty i znajdując się prawdopodobnie w stanie podchmielonym, (w tym dniu odbywała się suta stypa do późnego wieczora u jednego z gospodarzy) wybił około północy w tamtejszej karczmie zwykłym kijem w 3 oknach razem 8 szyb i uszkodził 2 ramy poprzeczne u okna. Po tym czynie uciekł, pozostawiając kij na miejscu.

Przed tym wypadkiem i po nim panował w gminie jak najzupełniejszy spokój; w następnych dniach, to jest od soboty do dziś, nie zaszło nic podejrzanego, ani groźnego tak, iż nie było powodu do wydania jakichkolwiek zarządzeń, a żandarmerja wogóle nie wkraczała. Ludność miejscowa, jak i sam poszkodowany karczmarz uważają zaszły fakt, jako zwykły wybryk bez żadnego znaczenia dla spokoju i bezpieczeństwa publicznego.

Z Łańcuta donoszą da *Dzien. Polsk.*: W pobliskiej Kańczudze żydzi starali się sprowokować rozruchy, lecz energiczna interwencja starosty zapobiegła złemu. Okazało się, że żydom chodziło o zamknięcie targów celem niedopuszczenia konkurencji obcych handlarzy.

Z Tarnowa donosi jeden z korespondentów: Ustawa miejska (przemysłowa) zabrania przekupkom zakupowania od wieśniaków przed 9 zrana artykułów spożywczych. Słuszny ten dla konsumentów zakaz obchodziły przekupki żydowskie w ten oryginalny sposób, że wychodziły za miasto wczesnym rankiem i tam po drodze od spotkanych wieśniaczek skupywały, co się dało — powodując drożyznę lub też nawet sprowadzając brak niektórych artykułów z powodu, że większa część tychże służyła za eksport do Niemiec. Starostwo tutejsze polecił o zatem żandarmerji, aby w piątek jako dzień targowy pilnie za takiemi przekupkami robiła poszukiwanie. Rezultat, względnie połów był obfity: aresztowano w ostatni piątek i odprowadzono do aresztów policyjnych 21 żydówek. Trzy aresztowane żydówki, które się przekupstwem wcale nie trudniły, zaraz w ciągu dnia wypuszczono na wolność, resztę zaś zatrzymano w aresztach. Do aresztowanych zastosowano rozporządzenie wyjątkowe, dozwalające trzymać aresztantów więcej, aniżeli 48 godz. w więzieniu bez przesłuchania. Choć bowiem kara za to przekroczenie może być niestety tylko pieniężna, władza wcale nie się kwapiła z przesłuchaniem i nie pomogły ani deputacje do starosty ani też kancja, jaką za uwięzione żydówki złożyć zamierzano. Przesiedziały zatem „szabas" w więzieniu, medytując nad rozporządzeniami wyjątkowemi.

Z mocy tych samych rozporządzeń wyjątkowych odbyły się przed kilku dniami rewizje domowe u osób podejrzanych o agitacje socjalistyczne.

Zanosi się widocznie na zniesienie sądów doraźnych, skoro już i kata odwołano z Tarnowa. Pozostawił nam pamiątkę, w postaci fotografji swojej wraz z pomocnikami, która znajduje się w oknie wystawowem pewnego kupca. ściąga tłumy ciekawych niedorostków, bab i dorostków. Dlaczego jednak kupiec pozwolił na wystawienie tej fotografji w oknie swego magazynu — pozostaje dla mnie i wielu innych tajemnicą.

Podajemy w dalszym ciągu przebieg rozprawy o o rozruchy antysemickie w Radziszowie;

Tadeusz Karaś do winy się nie poczuwa, choć przyznaje, że przez okno wlazł do szynku Goldsteinów. Nigdzie szyb nie tłukł, ani nie wymuszał piwa od Goldsteinowej, a za piwo nie zapłacił tylko dlatego, że przyszedł wójt, rozpędził wszystkich, więc do zapłaty nie było czasu. Inni za to rzucili się na piwo do otwartej szafki.

Jan Kaim powiada, że przyszedł wtedy, gdy już było w szynku ze dwudziestu innych. Szyb nie tłukł. Co do Koźlaka, powiada Kaim, że ten radził szyb nie tłuc, ale wleźć, jeść i pić, a gdyby się szynkarka upominała wtedy tłuc okna. Wziął litr piwa, bo go do tego namówił Myśliwiec, a potem Goldsteinowa winna mu była koronę.

Alojzy Michalik, wszedł do otwartej karczmy kupić piwa, mając 32 centy. Zabiciem nie groził i szyb nigdzie nie tłukł. Wziął dwie flaszki piwa, które wypił na polu. Flaszki odniósł, miał zapłacić, ale przeszkodził temu wójt i przysiężny, którzy zebranych rozpędzili. Koźlak namawiał ich, aby żądali bez zapłaty od szynkarza jadła i napitku, bo im za to nic nie będzie. W Izdebniku, mówił Koźlak, aresztowali za to, ale zaraz wypuścili.

Tomasz Barg l przyznaje, że wziął dwie flaszki piwa, nie z szafy, ale od progu szafy, gdyż piwo małe dzieci z szafy pobrały. Okien nigdzie nie tłukł, a tych co tłukli nie znał. Niemowa tylko, Michał Radziszowski, groził na migi, że będzie tłukł szyby za to, że jego ojca żyd skrzywdził. Koźlak mówił do nich: „Gdzieindziej szyby wybijali, a wy coście zrobili?"

Wawrzyniec Pająk wszedł do karczmy, wziął tylko pół flaszki piwa, kiedy i inni brali, ale nie wymienia żadnego z oskarżonych, a szyb nie tłukł. Marjan Radziszowski, wpadł do karczmy na samym ostatku. Do winy się nie przyznaje, ani też od Koźlaka nic nie słyszał.

Aleksander Paciorek, wszedł do karczmy wtedy, gdy już wszyscy wyszli, a wtedy go wójt pochwycił w sieni. Wogóle o niczem nie wiedział.

Wszyscy się tłomaczą, że poszli na żydów dlatego, gdyż czytali kartki: „Nie czekajcie bracia dłużej, tylko bijcie żydów!"

Michał Radziszowski, na migi przeczy wszystkiemu i pokazuje, że spał i o niczem nie wiedział.

Jędrzej Koźlak nie tylko przeczy, aby ekscedentów namawiał, ale utrzymuje, że go żydówka prosiła, aby został przy niej i bronił. — Po przesłuchaniu oskarżonych przewodniczący odracza rozprawę na po południu.

Mojżesz Seelenfreund, dzierżawca dóbr Radziszów opowiada, że na dwa tygodnie przedtem Goldstein mu mówił, że mają być napaści na żydów, na co wójt od władzy zwierzchnej otrzymał rozkaz, aby do ekscesów nie dopuścił. Wieczór dnia 4 czerwca stróż Jacenty Pająk, dostał kamieniem w kark, przybiegł do Seelenfreunda z wiadomością, że jest napaść na dom i jednocześnie spostrzegł, że cały dom jest otoczony i zaczęło się rozbijanie okien, tak, że wszyscy uciekli z parteru na górę, gdyż napaść groziła niebezpieczeństwem dla zdrowia i życia. Ogółem wybito 80 szyb za które żąda odszkodowania 48 złr.

Samuel Goldstein, szynkarz i propinator mówi także o pogłoskach, że będą bić żydów. Koźlak mu mówił, że były zaburzenia w Krzywaczce i że także do Radziszowa przyjdą. Dzień 4 czerwca od rana zeszedł spokojnie, dopiero pod wieczór małe dzieci 7 do 8 lat liczące poczęły kamieniami rzucać na dach. O godzinie w pół do 9 wieczorem znów rzucano kamieniami, przyczem rozbito jedną szybę. Wtedy Goldstein poszedł do podwójciego o pomoc, a w domu pozamykał okiennice, a kiedy już ostatnią okiennicę zamykał, zobaczył, jak hurma przeszło stu ludzi się zbliżała. Ktoś z ekscedentów rzucił kamieniem ćwierćcetnarowym tak silnie na okiennicę, że wszystkie szyby się rozleciały. Szkoda za szyby stłuczone i poniszczone okna, firanki, okiennice i zniszczone ściany domu wynosi 20 złr.

W tym czasie poszedł do Skawiny po żandarmów, ale tam go odprawiono do wójta, a od wójta do podwójciego. Kiedy właśnie wracał, zobaczył, że karczma była zajęta przez ludzi, który na widok wracającego Goldsteina z podwójcim, jak ekscedenci uciekali przez okno. Szkoda za piwo, moskale i chleb wynosi 13 złr.

Rozalia Goldsteimowa stała o godzinie 7 wieczorem przed sienią, kiedy małe dzieci rzucały kamieniami. Goldsteinowa upominała dzieci, ale te nie zważały na upomnienie. O godzinie 9 po raz drugi rzucali kamieniami starsi, przyczem rozbito jedną szybę. Potem po godzinie 10 zaczęto się bombardowanie do wszystkich okien, a bombardowanie trwało przeszło godzinę. Kiedy oderwali okiennice, zbliżył się najpierwszy Kaim i żądał piwa, a jeżeli mu nie da Goldsteinowa, to ją zabije. Następnie wołali inni chleba i moskali, znowu pod groźbą, a Karaś wlazł przez okno, żądał piwa, a jak nie, to sami wezmą, a co nie wypiją to wypuszczą. Goldsteinowa poznała Pająka, Karasia, Michalika, Bargiela i Paciorka a z tych Karaś i Kaim grozili zabiciem — czemu jednak oni zaprzeczają.

Koźlak w czasie kiedy kamieniami ciskali, jeszcze dłuższy czas przebywał w szynku przy Goldsteinowej. Na zapytanie przewodniczącego oskarżeni powiadają, że nikt złości do żydów nie miał, i że nikt ich do ekscesów nie namawiał.

Regina Szczyrba, była służąca u Goldsteinów, zeznaje podobnie, jak poprzedni świadkowie.

Leib Reissner, rzeźnik, powiada, że mu wybito 7 okien, w których zniszczono ramy. Szkoda wynosi 15 złr. Nikogo z ekscedentów nie poznał.

Chili Monderer, żona handlarza wiejskiego, twierdzi, że słyszała jak Kozlak miał mówić, „szkoda żeście tylko szyby wybili. Trzeba było zjeść i wypić nie płacąc, jak my to zrobili w Bertnicach i Krzywaczce, a za to siedzieliśmy po dwa dni". A nadto miał powiedzieć, że arcyksiążę Rudolf pozwolił bić żydów. Według protokółów zeznań, organista W. Duka, czytał kartkę na studni, zaczynającą się od słów: „Żydzi zabierają nam majątki — póki mamy ostre pazury" etc. Proboszcz miejscowy, ks. kan. Zaus, kartkę zdarł, ale jej nie czytał, tylko zniszczył. Pismo było wyraźne. Inni świadkowie twierdzą, że zajście wywołało oburzenie z powodu, że żyd namawiał chłopów do picia wódki, choć ci w liczbie 3.000 od wódki przysięgali. Żyd miał powiedzieć: „Prawą ręką przysięgaliście, to lewą ręką możecie pić wódkę". Goldstein wypiera się takich słów i namawiania do picia, a przeciw temu pomówieniu poczynił kroki w starostwie.

Po zamknięciu postępowania dowodowego, prokurator oświadcza, że obstaje przy oskarżeniu. Obrońca powiada, że rozprawa nie dostarczyła dowodów i podnosi brak przedmiotowego czynu z §. 83. Ani jeden ze świadków nie wskazał, kto rzucał kamieniami w okna i szyby. Być może, że z innej grupy inni ludzie dopuścili się czynu wybijania szyb kamieniami, lub kijami. Dalej odpiera obrońca zarzut co do gwałtu przez niebezpieczne pogróżki, przy wymuszeniu piwa i moskali, że było to jedynie najście awanturnicze, ale nie najście w celu grabieży i chęci rabunku, a cały fakt zakończył się wypiciem kilku kufli piwa. Wszystko redukuje się do młodocianej burdy, bez żadnych zamiarów zbrodniczych. W końcu prosi obrońca o wyrozumienie i zastosowanie §. 46a. Trybunał po przeszło godzinnej naradzie o godzinie 9 wieczorem ogłosił wyrok, uznający Karasia winnym zbrodni gwałtu publicznego z §. 83, 85 *a. b.* i 98 u. k. i wyznaczył mu karę z §. 84 przy zastosowaniu §. 34-go i 54-go 6 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień. Jana Kaima uznał winnym zbrodni z §. 83 i 85 *a. b.* i wymierzył mu karę 5 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień. Alojzego Michalika, Tomasza Bargiela, Wawrzyńca Pająka i Marjana Radziszowskiego uznał trybunał winnymi zbrodni z §. 83 i wymierzył każdemu po 3 miesiące więzienia, Aleksandra Paciorka, najmłodszego skazano na jeden miesiąc więzienia, Michała Radziszowskiego (niemego) uwolnił trybunał od odpowiedzialności. Wreszcie Jędrzeja Koźlaka uznał trybunał winnym występku z § 305 i skazał go na 14 dni aresztu. Wszyscy wyrok przyjęli. Michalikowi, Bargielowi i Koźlakowi odroczył trybunał odsiedzenie kary na 6 tygodni; co do innych postanowił, aby karę rozpoczęli natychmiast.

Drobne wiadomości.

Mianowania. C. k. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami sądowymi dyetarjuszów sądowych Karola Adama 2 go im. Kühna dla Rozwadowa i Stanisława Mulszewskiego dla Głogowa

KRONIKA.

Kraków dnia 20 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, środa, Czesława wyznawcy i Kassjana męczennika; jutro Daniela proroka i Praksedy panny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 56, zachód przypada o godzinie 7 minut 36, długość dnia godzin 15 minut 40.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lipcu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Na wszelką inną zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lipcu łowić wolno wszelką rybę i raka samca, a jedynie ochraniać należy raka samicę.

Stan powietrza. Dnia 20-go lipca o godzinie 7-ej rano barometr 739,8, termometr + 16·9 C., wilgotność 89%, wiatr zachodni. 10.

Repertuar teatru letniego.

We środę, 20 lipca: „Gorąca krew", wodewil Krena.
We czwartek, 21 lipca: „Gorąca krew", wodewil Krena.
W sobotę, 22 lipca: „Królowa Przedmieścia", wodewil K. Krumłowskiego.

Zwłoki śp. profesora Alfreda Obalińskiego spoczywają w todze profesorskiej. Na zwłokach położony jest wielki wieniec z napisem: „Najukochańszemu mężowi i najdroższemu ojcu. Żona i córka". Drugi wieniec nosi napis: „Najdroższemu ojcu — Aldona i Gwido". Prócz tego złożono do godz. 8 rano wieniec od Edwardów Korczyńskich — dalej „Członkowi wielkiego serca i wiedzy" od Włodzimierzów Żuławskich i „Przedwcześnie zgasłemu — w głębokim żalu" od dr Trzebickiego".

Wydział krajowy na sesji wtorkowej uchwalił, aby pogrzeb śp. prof. Obalińskiego odbył się kosztem funduszu szpitala św. Łazarza, któremu nieboszczyk nieprzerwanie służył przez lat 27. Przy wyprowadzeniu zwłok z Kliniki przemawiać będzie imieniem Wydziału lekarskiego i profesorów Uniwersytetu dziekan prof. Kostanecki.

Zwłoki na krótką chwilę zostaną przeniesione do kościoła przy szpitalu a po odśpiewaniu „Libera", imieniem szpitala i lekarzy szpitalnych przemówi prof. dr R. Trzebicki. Na cmentarzu imieniem Towarzystwa lekarskiego przemówi dr Kwaśnicki a w końcu jeden z uczniów wydziału lekarskiego. Prof. Rydygier zapowiedział swoje przybycie.

Krakowskie Towarzystwo ratunkowe otrzymało z powodu śmierci prof. dra Alfreda Obalińskiego telegram kondolencyjny od wiedeńskiego Towarzystwa ratunkowego następującego brzmienia: „Z powodu śmierci waszego pełnego zasług prezesa, prosimy przyjąć wyrazy głębokiego współczucia".

Generał major Schullheim, główny komenderujący wojsk skoncentrowanych w powiatach: limanowskim i nowosądeckim, powrócił wczoraj po południu ze swoim sztabem do Krakowa.

Nabożeństwo żałobne. Staraniem weteranów wojskowych, uczestników w bitwie pod Lissą w Dalmacji dnia 20 lipca 1866, odbyło się dziś za poległych kolegów w kościele OO. Reformatów o godzinie 9-tej rano nabożeństwo żałobne.

Obraza majestatu! Jędrzej Mrowec, 42 lat liczący, wyrobnik z Bodzowa, według zeznania wójta Jana Krzyptyczka opowiedział mu, iż cesarz dał pozwolenie bić żydów przez dni 14. co w gazecie wyczytał. Wobec żandarma Mrowec utrzymywał swe twierdzenie, powołując się na *Głos Narodu* Nr. 138 z dnia 19 czerwca, a w szczególności na korespondencję z Gorlic, obejmującą omówienie krążących z ust do ust wśród pospólstwa zapewnień, iż Papież i cesarz itd. dali pozwolenie na niszczenie karczem i bicie żydów przez dni 14. Jędrzej Mrowec umie czytać druk, a przeczytawszy notatkę neutralnej treści w naszym dzienniku, przekręcił ją i podał jako fakt pozytywny, mimo że, jak przyznaje, nie wierzy, by takie pozwolenie było wydane, to jednak zapewniał wójta, że gazeta ta miała pieczątkę, co jej nadaje charakter urzędowy. Wobec tego prokuratorja państwa oskarżyła Jędrzeja Mrowca o zbrodnię obrazy majestatu z §. 63! Trybunał, któremu przewodniczył wiceprezydent sądu krajowego karnego dr Morelowski, po krótkiej rozprawie uznał Mrowca winnym występku z §. 305 i wymierzył mu karę 14-dniowego aresztu, odraczając odbycie kary na 6 tygodni.

Obraza majestatu. Przed trybunałem, któremu przewodniczył radca W. Ursel, zastępca prokuratorji państwa, adjunkt dr Mrowec, wnosił wczoraj oskarżenie przeciw Bogumiłowi Pechtlowi, lat 39 liczącemu, rodem z Prus, majstrowi huty cynkowej w Krzu, o zbrodnię Majestatu z §. 63 u. k. Rozprawa toczyła się przy drzwiach zamkniętych. Trybunał uwolnił Pechtla od oskarżenia, zaś zastępca prokuratorji zastrzegł sobie trzy dni namysłu, zatrzymując tem samem Pechtla nadal w areszcie śledczym.

Sprzedaż fabryki chrześcijańskiej. Dochodzi nas wieść przykra, że „Stolarnia parowa" na Dajworze w Krakowie pod firmą „T. Stryjeński i S-ka" sprzedaną została prusko-żydowskim przedsiębiorcom Weil & Comp.

List do Redakcji. Redakcja *Przeglądu* ogłasza następujący list: „Szanowna Redakcjo! Oburzony odezwą posła Daszyńskiego umieszczoną w numerze z 13-go lipca *Słowa polskiego*, w której wszystko złe, jakie spada obecnie na społeczeństwo, przypisuje on szlachcie i inteligencji, zaprzestaję trzymać to pismo, mając nadzieję, że wszyscy dobrze i uczciwie myślący pójdą w moje ślady. Upraszam o zamieszczenie tego artykułu w łamach swojej gazety. Lipowce 18 lipca 1898. *Zdzisław Younga.*

Samobójstwo bankiera. Dla uzupełnienia powodów, dla których chrześcijański bankier Paweł Schellenberg we Lwowie odebrał sobie życie, podajemy w dosłownym tekście list, o którym wczoraj wspominaliśmy, pozostawiony przez zmarłego, a zaadresowany do jednego z znanych adwokatów lwowskich. List ten przetłomaczony z niemieckiego oryginału brzmi jak następuje: „Lwów 12 lipca 1898. Do Pana dra X... W ostatniej mojej godzinie stosuję do Pana te słowa:

Ustawicznemi namowami, jako też innymi kruczkami jak ubezpieczenia na życie hrabiego *** oraz innemi fałszywemi przedstawieniami rzeczy, doprowadziłeś pan mnie do tego, że temu człowiekowi udzieliłem niestosunkowo wielkiego kredytu wekslowego.

Znałeś pan bardzo dobrze stosunki tego pana, jako też jego matki i brata Karola.

Ponieważ byłeś pan jego doradcą prawnym, wiedziałeś, że on nic nie posiada i byłeś pomimo tego tak niesumiennym, aż by tylko dla zarobienia prowizji jak najusilniej go u mnie protegować, i w ten sposób wyłudzić odemnie tak wielkie sumy, które na raz e zdają się być straconemi. Niech Bóg przebaczy to Panu!

Stratami temi, które mnie i niestety mego dobrego, uczciwego spólnika p. Oskara Kreysera zrujnowały, wtrąciłeś mnie pan w ramiona śmierci, ponieważ nie widziałem innej drogi wyjścia.

Oby panu oraz szajce hr. *** powiedziało nieraz sumienie, że jedynie wy postępowaliście sobie nędznie i źle, jak żaden człowiek honoru, zapłata być może że nastąpi. *Paweł Schellenberg".*

List ten znaleziony w pokoju, w którym ś. p. Schellenberg 13 b. m. rano się zastrzelił, wysłał wspólnik zmarłego p. Kreyser do adresata.

Spodziewać się należy, że lwowska Izba adwokacka jak i prokuratorja zajmą się sprawą tego oszustwa, którego ofiarą padł człowiek uczciwy, sumienny i honorowy.

Awantury wiecowe. W sobotę rano odbyła się w miejskim delegowanym sądzie we Lwowie rozprawa karna z powodu pamiętnej bójki na wiecu, odbytym na górze Zamkowej podczas jubileuszu zniesienia pańszczyzny dnia 19 maja b. r. Jak wiadomo, na wiecu tym przemawiał między innymi, także ruski akademik Siokało; w chwili, gdy zaczął swoją przemowę, dały się słyszeć z tłumu uczestników wiecu protestujące głosy akademików należących do partji ukraińskiej, że Siokało, jako moskalofil niema prawa przemawiać w imieniu całej ruskiej młodzieży. W następstwie tego wszczęła się bójka, w której akademików Ukraińców poturbowano i wyrzucono po za ogrodzenie, otaczające plac zebrania. Wskutek doniesienia policyjnego wytoczyła prokuratorja proces dwom rzekomym uczestnikom owej bójki, akademikowi Zenonowi Władyczynowi i redaktorowi *Stracho puda* p. Józefowi Monczałowskiemu. Jako poszkodowani a zarazem świadkowie stanęli akademicy: Durbak i Wesołowski.

Obwinieni zaprzeczyli, jakoby brali udział w bójce. Pierwszy z nich Władyczyn nie był nawet na miejscu bójki, drugi zaś p. Monczałowski był wprawdzie wśród zamętu bijących się, ale tylko w roli pojednawczej, uspokajał bowiem rozsamietnionych słowami: „W imię kultury proszę dać spokój". Za to poczęstował go ktoś z tyłu uderzeniem laski, a przytem posypały się nań przezwiska „moskal", „kacap" i t. p. Akademików Durbaka i Wesołowskiego wcale nie zna.

Przesłuchiwani Durbak i Wesołowski zznali, że obaj oskarżeni w istocie udziału w bójce nie brali. Oświadczyli oni także, że nie umieliby podać nazwisk tych ludzi, którzy ich poturbowali. Wobec tego sędzia p. Gut wydał wyrok uwalniający obu oskarżonych od winy i kary.

Straszny wypadek. Podczas ćwiczeń 10 batalijonu pionierów na Sanie, odbytych w piątek po południu, wywróciło się jedno z czółen, w którem znajdowało się 5 żołnierzy. Wachmistrz i podoficer zdołali dopłynąć do brzegu, trzech zaś szeregowców utonęło. Zwłok dotąd nie odnaleziono. Wypadek zdarzył się na tak zwanym „skręcie", gdzie woda jest głęboka a prąd wartki i rwący.

Wypadek na kolei. Ze Stanisławowa donoszą z dnia 10 bm.: Przy wyprawianiu nocnego pociągu husiatyńskiego najechał szybujący wagon na stojący pociąg z taką siłą, że pięciu pasażerów uległo silnym kontuzjom.

Wypadek. Nadzorca robót kolejowych Jan Śledziowski z Kłaja, chcąc być na czas przy robocie, potajemnie jechał dnia 15 bm. pociągiem nr. 75, a pomiędzy Kłajem a Bochnią, kiedy pociąg był w pełnym biegu, wyskoczył tak nieszczęśliwie, że obie jego nogi poniżej kolan zmiażdżone zostały. Śledziowskiego odwieziono natychmiast tym samym pociągiem do Bochni, pod opiekę lekarską dra Oświęcimskiego i dra Nodzyńskiego. Wypadek spostrzegł najsamprzód jadący tym pociągiem p. Józef Czarnota.

Bratobójstwo. Mikołaj Cymbalista z Wolicy, w powiecie skałackim, który miał jakieś spory o grunt z bratem swym Stefanem, wyprowadził go w pole i zabił kołem. Potem zakopał trupa i wrócił do domu, gdzie razem z bratem mieszkał. Żona Stefana postawiła przed nim miskę z jadłem, ale zabójca nie mógł jeść, tak mu drżały ręce. Wtedy kobiecie zaraz przyszło na myśl, że Mikołaj zrobił coś złego z jej mężem, na którego nieraz się odgrażał. Zapytała go: „Coś zrobił ze Stefanem? Dlaczego ci się ręce trzęsą? Pewno go zabiłeś!" Wtedy Mikołaj rzucił łyżkę, wybiegł z chałupy i uciekł do lasu. Do tego czasu nie wrócił. Zwłok zabitego nie odnaleziono.

Morderstwo w Bilowicach. Donosiliśmy w swoim czasie, że Florjan Matula z Kobelnitz, został pod zarzutem zamordowania swej kochanki Leopoldyny Ostrowskiej, w Wiedniu aresztowany i oddany w ręce władz sądowych w Bernie. Dla wyjaśnienia całej sprawy przypominamy czytelnikom, że Matula po zniknięciu swej kochanki udał się z Berna do Wiednia, gdzie zająwszy kwaterę u robotnika tramwajowego Lamosa, żył przykładnie, pilnie czytając *Morawskie Nowiny*. Razu pewnego znalazł w tym dzienniku list gończy ze swojem nazwiskiem i rysopisem, obwiniający go o zamordowanie Ostrowskiej pod Bilowicami na Morawie, gdzie jej zwłoki w rzece Cwitawie znaleziono. Zwłoki zostały przez jej szwagra co do osoby rozpoznane. Ale rzecz wzięła niespodziewany obrót, gdy w tych dniach przed przewiezieniem podejrzanego o morderstwo Matuli do Berna, nadszedł list owej Ostrowskiej do matki jej kochanka, które to pismo w tej chwili wręczono sądowi. Pokazało się, że Ostrowska żyje, sprowadzono ją więc na miejsce i przesłuchano, a niewinnie uwięzionego Matulę w tej chwili wypuszczono na wolność. Śledztwo zatem weszło w nowe stadjum, niewiadomo bowiem teraz kto jest dziewczyna, której zwłoki znaleziono w rzece Cwitawie pod Bilowicami.

Z Izby sądowej. W Tarnowie odbyła się dnia d. 15 b. m. apelacyjna rozprawa na odwołanie się Zdzisława z Zembilic Bogusza przeciw wyrokowi, którym skazano go za obrazę czci adwoka dr Leszka Majewskiego na sześć tygodni aresztu bez zamiany na grzywnę. Trybunał odrzucił odwołanie i zatwierdził wyrok pierwszego sędziego.

Z Rabki donoszą nam: Koncert chóru akademickiego, ze współudziałem tak znakomitej siły, jaką jest p. Górski, śpiewak opery lwowskiej, powiódł się świetnie. Sala była zapełniona, a zebrani goście kąpielowi z sympatją witali przybyłe grono. Produkcja wypadła bardzo dobrze. Po ukończonym koncercie odbył się „réunion", na którym bawiono się do rana, wynosząc najmilsze wspomnienia z ochoczej zabawy. Zabawa ta jest dowodem, że i w tym kierunku Rabka zaczyna się podnosić. Ożywienie towarzyskie jest jednym z czynników kuracji, dzisiejszy zaś wieczór tak pod względem doborowego towarzystwa, jak i ochoty do zabawy, udał się w całem znaczeniu.

Uroczo wyglądała właścicielka Rabki p. Kadenowa. Zresztą ładnych i miłych twarzyczek nie brakło. Między paniami zauważyliśmy panią Pom., Stud., Okę, Ep., Łd., Hel., Szczep., Gór. i wiele innych. W dniu 24 lipca w niedzielę odbędzie się w zakładzie zabawa towarzyska, połączona z koszami szczęścia, kiermaszem górali, confetti, żywym obrazem układu art. malarza K. Biske z Warszawy, a na zakończenie oświetlenie parku ogniami sztucznemi. Zabawa ma na celu powiększenie funduszu na budowę kaplicy zakładowej. *(N. N.)*

Żydowscy „kulturträgerzy" pp. Libanowie właściciele pieców wapiennych w Mydlnikach, używają w swym zarządzie niemieckich kartek przy transporcie wapna, na co strony srodze się uskarżają. Leży właśnie przed nami taka jedna kartka nadesłana nam z okolicy. Pp. Libanowie mogliby pamiętać, że Mydlniki leżą o 5 kilometrów od Krakowa!

Od p. Aleksandra Zaleskiego z Chrzanowa odbieramy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo! Upraszam uprzejmie Szanowną Redakcję o łaskawe sprostowanie notatki, umieszczonej w *Głosie Narodu* z dnia 10 lipca br. Nr. 155 w kronice prowincjonalnej jakobym w nocy z 4 na 5 bm. w zamiarze samobójczym miał strzelić do siebie z rewolweru. Zamiaru takiego nigdy nie miałem. Wypadek nieszczęśliwy pochodził jedynie wskutek nieostrożności własnej. Sprostowanie przesyłam tak późno, ponieważ dopiero dzisiaj dowiedziałem się o notatce, dotyczącej mej osoby, kiedy powróciłem z kliniki. Z wysokiem poważaniem *Aleksander Zaleski.*

Wincenty Peter zmarł w Załużu w dniu 15-go lipca, przeżywszy 78 lat.

Burza w Warszawie. W niedzielę szalała tu gwałtowna burza gradowa i znaczne wyrządziła szkody. Piorun na Pradze zabił żołnierza, a blisko stacji kolejowej w Jabłonnie 12 letnią dziewczynkę. Grad dosięgał wielkości gołębiego jaja.

Zawalenie się galerji w teatrze. W sobotę zawaliła się w Warszawie galeria w jednym z teatrzyków ogródkowych. Trzask łamiącej się galerji, połączony z krzykiem osób na niej się znajdujących, wywołał panikę w teatrze. Publiczność licznie zebrana rzuciła się do wyjść, których jednak było tak dużo, że w parę minut teatrzyk się opróżnił. Zawalenie się galerji nie pociągnęło za sobą żadnych groźnych następstw, zaledwie kilka osób odniosło lekkie skaleczenia.

Proces o pojedynek. Skutkiem odwołania się prokuratorji podwyższył trybunał apelacyjny w Gracu karę, wymierzoną studentowi medycyny Premowi, za udział w pojedynku, z trzech na ośm miesięcy więzienia. Prem pojedynkował się z pewnym oficerem bośniackiego pułku i został ranny, a wyleczywszy się uciekł do Szwajcarji.

Wojskowy wynalazek. W najbliższych dniach odbędą się w Wiedniu próby jazdy łodzią wojskową nowej konstrukcji, wynalezioną przez mechanika z Gracu niejakiego p. F. Ciglowskiego. Wynalazca lata całe przemyśliwał nad sposobami ułatwienia wojsku przeprawy przez rzeki i stawy, w ten jednak sposób, aby załogi nieobciążać balastem niesionego na budowę mostów materjału i przyrządów. Po dłuższych usiłowaniach i eksperymentach udało się mu, z naczyń kuchennych i drągów używanych przez sanitetów, skonstruować łódź odpowiadającą zupełnie powyższym celom. Łódź ta jest tak prostej konstrukcji, że każdej chwili może być przez żołnierzy zrobiona, a po użyciu napowrót na pojedyncze części rozłożona. Oto naczynia kuchenne, które pułk zawsze ze sobą wozi, wiąże się silnie do drąga w dwa rzędy tak, żeby swego położenia niezmieniały. Po wylądowaniu ciągnie się łódź za pomocą sznura z powrotem, aby jej reszta załogi użyć mogła. Taką łodzią przewoził się wynalazca kilka razy przez obszerny staw gracki w w obecności wielu oficerów, którzy mu w gorących słowach swoje uznanie za pożyteczny wynalazek wyrazili.

Spadek. W Londynie zmarł Józef Kafliwski, krawiec, rodem z Sierpca. Majątek wynoszący 7.000 fnt. szt. (około 84.000 złr.), zmarły przekazał ubogim krewnym w Królestwie Polskiem.

Poprzednikiem Szenka, którego teorja piciowa się nieprzyjęła, był w swoim czasie na małą skalę Napoleon I. W jednym z listów jego z 31 sierpnia 1806 r. do swej synowej księżnej Augusty, żony księcia Eugenjusza Beauharnais, znajdujemy ustęp, który dosłownie brzmi: „Staraj się pani, abyś niemiała córki. Dam pani na to receptę, choć mi pani nieuwierzy. Sposób polega na tem, aby pić każdego dnia kilka kropli rozwodnionego wina“. Recepta ta, jak zauważa *La Médicine Moderne*, o wiele prostsza, niż przepisy Szenka. Zdaje się jednak, że i sposób Napoleona, jak wszystkie inne był zawodny lub może księżna rady jego nieposłuchała, w jakiś czas bowiem później — wydała na świat córkę.

Statystyka zesłanych na Sybir. Pisma rosyjskie podają statystykę zesłanych na Syberję, począwszy od r. 1833, kiedy prawo deportacji uległo gruntownym zmianom. Od 1823 do 1888 r. (z ostatnich lat dziesięciu brak danych ztatystycznych) wysłano na Syberję sądownie i administracyjnie 600.000 osób, którym towarzyszyło 167 000 członków ich rodzin. W ciągu pierwszego dziesięciolecia w latach 1823—1832 wysłano 83 500 w 1833—1842: 78.000, w 1843—1852: 58.500. w 1853—1862: 80.000. w 1863—1872: 106.500, w 1873—1882: 120.500, w 1883 r. ilość wysłanych dosięgła najwyższej cyfry rocznej 13.000 osób. w latach dalszych wahała się między 11.000—12.000 rocznie. Wogóle od 1863 cyfra zesłańców waha się nieznacznie, z wyjątkiem lat 1863, 1876, 1883 i 1884.

Zakład Szczepanika. Z Wiednia donoszą: Wiele śmiechu wywołał tu zawarty w sobotę zakład Szczepanika. W sobotę Szczepanik ponownie wzniósł się balonem, znajdującym się na wystawie jubileuszowej. Gdy balon znajdował się już na znacznej wysokości, ujrzano z przerażeniem, iż jakiś człowiek wysiada z łódki i spuszcza się po linie, a następnie po tej samej linie wspina się do góry i napowrót zajmuje miejsce w łódce. Gdy Szczepanik wraz z swymi towarzyszami podróży spadł w Baku, zasypano ich pytaniami, na które oni atoli nie odpowiadali, śmiali się tylko serdecznie. Teraz dopiero zagadka została rozwiązana. Oto chodziło o zakład Szczepanika. Raz w rozmowie miał on oświadczyć, że wzniósłszy się balonem na 100 metrów wysokości, spuści się na linie, wiszącej pod łódką i napowrót po niej, spinając się, wejdzie do łódki. Słowa te posłyszał któryś ze znajomych i założył się o to. Szczepanik atoli nie myślał serjo o tej tak karkołomnej próbie, lecz wziął ze sobą ukradkiem do gondoli znakomicie sfabrykowaną wielką lalkę, którą następnie spuszczał po linie i wyciągał ją ku górze. Ów pan, który się założył ze Szczepanikiem, dowiedział się natychmiast o tem, jak go Szczepanik, że się tak wyrazimy, wziął na kawał, gdyż tuż po wylądowaniu Szczepanik wysłał do niego ową lalkę z listem, wyjaśniającym wszystko, wyrażając nadto zdziwienie, iż ktoś mógł myśleć, że można na serjo zakładać się o tak szalone i karkołomne przedsięwzięcie.

Rozwiązanie szarady z Nr. 155.

Mi-sjo-narz.

W dalszym ciągu podajemy nazwiska tych, którzy nam jeszcze w ciągu tygodnia nadesłali trafne rozwiązanie poprzedniej szarady: „Misjonarz“: Stefanja Podobińska z Ciężkowic, J. Giełdczyński z Bochni, Kazimierz Zaczek i Mania Gilatowska z Bochni, Milada Grodecka ze Strzyżowa, Ferdynand Osmoła, sierżant w wojskowej szkole realnej z Hranic na Morawie, Leon Heimberger z Iwonicza, Filomena Hyłkowa z Niwisk, Anna Daniszewska z Przemyśla, Jan Kwaśniowski, ekspedytor pocztowy z Tłustego, Andrzej Kopeć z Kwaczały, M. Nodzeńska z Przegorzał.

HUMOR.

— Co za barbarzyństwo z twej strony, kochany kuzynku, zabijać niewinnego, a takiego ślicznego ptaszka?

— Ależ, kuzynko, toż to dla ozdobienia twego kapelusza!...

— Ach! kuzynku! jakiś ty dobry naprawdę!

Krakowiak czesko niemiecki.

Czcili Palackiego
Czesi w „złotym“ grodzie
I byli Słowianie
Tam w przyjaznej zgodzie.

Więc się z tego Niemcy
Zawiedzeni smucą
I chyba z rozpaczy
Sami się pokłócą.

Codzienna farsa,
Członek opieki nad zwierzętami
Rzekł do kucharki:
— Janowa da mi
Dziś na kolację raki w śmietanie,
Lecz proszę bardzo uważać na nie,
By te, co pójdą wnet pod pokrywę,
Były zupełnie zdrowe i żywe.

— Czy to prawda, Mojsie, że Niemcy podobno byli bardzo niekontenci z rozmaitego gadania na uroczystościach tego czeskiego patrjoty Palackiego?

— Ja myślę, co oni nie mieli się z czego cieszyć, bo na nich czapka gore.

ZE ŚWIATA.

Trzeci proces Zoli.

Paryż d. 18 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W dniu dzisiejszym odbyła się w Wersalu trzecia rozprawa przeciw Emilowi Zoli i redaktorowi *Aurore*, p. Perreux o oszczerstwa, zawarte w znanym liście Zoli przeciw sądowi wojennemu który skazał Dreyfusa. Świat paryski prawie nie zajmował się już tą przydługą, przez Zolę i Laboriego tak przewlekaną sprawą. W Wersalu byłby on przebiegł zupełnie cicho, gdyby nie okoliczność, że Wersal jest w lecie ulubionem miejscem pobytu i wycieczek Paryżan i że dzięki temu miasto to jest obecnie daleko więcej ożywione, niż było d. 23 maja br., tj. w dniu drugiego procesu Zoli. Policja przedsięwzięła tam dziś niezwykłe środki ostrożności. Przed rozpoczęciem się rozprawy zebrało się około pałacu sprawiedliwości kilkaset osób; niebawem jednak nadeszła policja, która usunęła publiczność z pobliża bram pałacu. Miejsca te zajęło 300 umyślnie sprowadzonych z Paryża ajentów policyjnych. Szło widocznie o niedopuszczenie do jakichkolwiek głośnych manifestacyj. Wśród ajentów pozostało jeszcze kilkunastu dziennikarzy, rysowników i fotografów, którzy niezmordowanie robili zdjęcia. Nagle między policją czyni się ruch: przyjechał ktoś na bicyklu z doniesieniem, że nadjeżdża powóz Zoli. Komisarz policji, który tę wiadomość otrzymał, spieszy naprzeciw powozowi. W czasie wjazdu w bramę pałacu nie słychać nic, prócz słabego okrzyku *Vive l'armée!* żadnych głosów, powóz wtacza się w ogród sadowy, brama zatrzaskuje się za nim natychmiast. Zola jest w towarzystwie rzeźbiarza Desmoulin i muzyka Bruneau, ubrany jest w ciemno popielaty letni kostjum i ma wygląd bardzo poważny. Zaraz po Zoli ukazują się: jenerałowie Billot, Gonse i Luxer w mundurach i jenerałowie Mercier i Pellieux po cywilnemu. Niebawem widać także Déroulèd'a Gautier de Clagny, Józefa Reinacha, Guyot'a, Jaurès'a, Gérault Richald'a i innych. Żona Zoli przybyła w towarzystwie żony obrońcy Laboriego i zasiadły obie na małej galerji. Większa część sali wypełniona jest świadkami, między nimi siedzi Picquart, otoczony dwoma policjantami. Dalej widać: byłego ministra sprawiedliwości Trarieux, jenerałów, byłych ministrów Leygne, Poincaré i Develle, majora Forzinetti, szwagra Dreyfusa, innych. Esterhazego nie ma.

Przed rozpoczęciem rozprawy wchodzą na salę obrońcy Labori i Clémenceau. Około dwunastej ukazuje się trybunał pod przewodnictwem Perivier'a. W sali panuje niesłychane gorąco — wszyscy literalnie się duszą. Labori, na którego padają ostre promienie słońca, żąda innego miejsca. Odpowiadają mu szydercze śmiechy. Labori zmienia miejsce i posiedzenie się zaczyna. W czasie jego ukazuje się w sali były prezydent Republiki Casimir Perier, witany z wielkim szacunkiem. Rozmawia czas jakiś z jenerałami Pellieux i Gonse.

Przewodniczący P é r i v i e r otwiera posiedzenie. Jeszcze przed wylosowaniem przysięgłych zabrał głos L a b o r i, w celu obszernego umotywowania mających się przezeń postawić wniosków. Wnioski te żądają, by trybunał uznał sąd wojenny, o którego obrazę przez Zolę w procesie idzie, za niebędący tak zwaną osobą prawniczą, by zatem uznał, że sądowi temu nie przysługa prawo wnoszenia skargi jako osobie cywilnej, że więc rzekome przestępstwo, które jest przedmiotem obecnego procesu nie mogło w żaden sposób dotknąć żadnego z członków sądu wojennego a skutkiem tego należy skargi poszczególnych członków sądu odrzucić, jako skargi osób pojedyńczych. Wniosek ten motywował Labori przedewszystkiem tem, że sąd wojenny nie mógłby ewentualnie być skazany na odszkodowanie pieniężne, bo pieniędzy sam przez się nie posiada, że więc nie można go uważać za osobę prawniczą, np. za korporację. Zaś członkowie tego sądu nie mają żadnych prawnych kwalifikacyj do tego, by w procesie mogli występować jako oskarżyciele prywatni i jako strona cywilna. Jeśli zapadnie wyrok nas uwalniający — mówił Labori — czego się spodziewamy, kogoż będziemy pozywać o zwrot kosztów procesu? To jest kwestja prawna, którą tu podnosimy. Zola nie dąży do unicestwienia postępowania...

P r e z y d e n t: Czy nigdy?

L a b o r i: Ależ, panie prezydencie, któż może mówić: nigdy!? (Wesołość) W dalszym ciągu mowy wygłasza Labori pompatyczne frazesy, w których logika ginie. Treść jego wniosków dąży do tego. by koniec końcem n i k t nie miał prawa oskarżać Zolę o obrazę sądu wojennego, — bo nie mają mieć tego prawa członkowie i nie ma mieć sąd jako taki — Labori zaś kończy oświadczeniem, że nie zamierza zaprzepaszczać sprawy.

Przeciw wnioskom Laboriego występuje zastępca członków sądu wojennego L a s C a s e s. Stwierdza on, iż ustawa upoważnia członków sądu do wystąpienia bądź wspólnie bądź pojedyńczo w charakterze oskarżycieli prywatnych. Przez samego Laboriego wydawane czasopismo prawnicze broniło zresztą kiedyś tego zapatrywania. Kwestja, jaką Labori robi w sprawie zwrotu kosztów, jest zaprawdę kwestją „szachraja“, kwestją kramarza. Są interesy wyższe od interesów pieniężnych. (Brawo na galerji).

Jeneralny prokurator B e r t r a n d: Kiedy się obraziło i zbezcześciło oficerów, nie ładnie jest uciekać się po za kruczki procedury. Prokurator oświadcza się za zapatrywaniem, iż sąd wojenny, jako korporacja, ma legitymację do skargi.

L a b o r i zabiera raz jeszcze głos i rzuca się gwałtownie na prokuratora. Przewodniczący przyzywa go kilkakrotnie do rzeczy. Labori oświadcza w końcu, że jeżeli decyzja trybunału co do jego wniosków wypadnie dla nich nieprzychylnie, on uda się do trybunału kasacyjnego.

Tu posiedzenie przerwano. Po ponownem otwarciu oświadcza przewodniczący Périvier, że trybunał w n i o s k i L a b o r i e g o o d r z u c i ł, gdyż ukonstytuowane korporacje mogą występować tylko w charakterze oskarżycieli prywatnych. Przewodniczący chce przystąpić do losowania sędziów, kiedy L a b o r i znowu powstaje i oświadcza, że ma zamiar postawić przedtem nowe wnioski. Zapowiada tedy odwołanie się do trybunału kasacyjnego i żąda odroczenia rozprawy, aż do wyniku tego odwołania. Sprzeciwia się temu stanowczo prokurator, a Las Cases woła w słusznem oburzeniu, że Zola widocznie wszystkimi sposobami dąży do wymigania się od kasy. Istotnie Labori wnioskami swemi urządza tylko formalną obstrukcję. W sali poczyna wzrastać oburzenie, powstaje hałas, słychać okrzyki: Precz z Zolą! precz z żydami! precz z Francji!

Trybunał usuwa się znowu i rozstrzyga po krótkiej naradzie, że nie ma żadnego powodu do odkładania rozprawy. Labori oświadcza wtedy, że Zola natychmiast chce podpisać zażalenie nieważności. Zastępca oskarżycieli prywatnych Deligant. woła w najwyższem oburzeniu, że Zola i Perreux ratują się w ten sposób ucieczką. Następuje znowu przerwa, podczas której Zola opuszcza salę, by podpisać zażalenie. Tymczasem trybunał powraca i przewodniczący ogłasza dalszy ciąg rozprawy.

L a b o r i (z udaną ironją): Mamy zaszczyt pozwolić się skazać zaocznie.

P r z e w o d n i c z ą c y: Dobrze, opuśćcie panowie tedy salę. — Zola i Perreux, w towarzystwie Labo-

riego i obu Clémenceau, opuszczają salę, żegnani śmiechem i drwinami publiczności.

Tymczasem rozprawa doznaje z innej strony przerwy. Na galerji rozpętały się gorące francuskie temperamenty. Paweł Déroulède zawołał z galerji: „Zola postawił się po za całą Francją!“ Na to odpowiada ktoś z dołu obelżywie. Pokazuje się, że to jest były deputowany Hubbard. Déroulède woła doń: „Tchórzu!“ Do Hubbarda zwracają się głosy: „Czyś pan pijany?“ Prokurator jeneralny poleca żołnierzom, by pierwszego, kto się na galerji odezwie, natychmiast wyprowadzono.

Poczem rozprawa odbywa się dalej w nieobecności oskarżonych. Swiadków nie przesłuchiwano, gdyż opuszczenie sali przez obwinionych równa się uznaniu przez nich własnej winy. *Plaidoyers* rozpoczął zastępca oskarżycieli prywatnych Ployer, który zakończył słowami: „Trzeba raz złamać arogancję Zoli! Pozostanie mu apel do trybunału kasacyjnego i poparcie zagranicy!“ Następnie mówił prokurator jeneralny. Ogłoszono wyrok znany wam już z depesz, skazujący Zolę i Perreux każdego na 1 rok więzienia i 3000 franków kary. Na tem rozprawę zakończono.

Zola odjechał już był z pałacu sądowego. Około pałacu strzegła placu pilnie policja, jednak już w bliskich ulicach zebrały się nieprzyjaźnie dla Zol usposobione tłumy publiczności. Wobec tego powóz jego otoczyli konni policjanci. Do ostrzejszych scen przyszło podczas kiedy wsiadał Casimir Perier. Skorzystało z tej okazji kilka indywiduów, by prowokować oburzoną na żydów i ich obrońców większość publiczności. Przyszło do tumultu, w którym dokonano 21 aresztowań. Ulice oczyszczała konna gwardja. Ostatni ze świadków wyjechał w towarzystwie straży Picquart, nie zauważony przez publiczność.

Prócz wyzwania Déroulède'a przez Hubbard'a dał dzisiejszy proces Zoli powód do kilku jeszcze pojedynków. Pokazało się, iż przyjaciele Dreyfusa formalnie przygotowali z góry prowokacje na galerjach. O Zoli mówią, że umknie za granice Francji, gdyż w razie zatwierdzenia przez trybunał kasacyjny uchwał dzisiejszej rozprawy, mógłby być zaraz aresztowany.

Kiedyż się skończy nareszcie ten tak długi Dreyfusowo-Zolowski skandal? K. W.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 20 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza znowu dwa nowe rozporządzenia cesarskie na podstawie § 14. Jedno dotyczy opodatkowania cukru, drugie przypuszczania do egzaminów sędziowskich.

Wiedeń 20 lipca, *N. fr. Presse* donosi, że rząd zamierza na podstawie zmienionego projektu ustawy językowej rozpocząć na nowo rokowania z Czechami i wiernokonstytucyjną wielką własnością.

Wiedeń 20 lipca. Wczoraj odbyła się konferencja (od 11 do 2 po południu) hr. Thuna z przywódcami katolickiej partji ludowej, a mianowicie z prezydentem Fuchsem, przywódcą katolickiego stronnictwa ludowego, baronem Dipaulim i deputowanymi ks. Karlonem i drem Ebenhochem. Mówią, że z tą konferencją kończy się cykl rozpoczętych przez prezydenta ministrów nieobowiązujących rokowań z przywódcami poszczególnych klubów.

Monachium 20 lipca. Okazało się, że księciem, do którego skierowany był list obelżywy cesarza Wilhelma ogłoszony w *Baierische Landeszeitung* dep. Memmingera jest rejent księstwa Lippe, hr. Lippe Biesterfeld. Sprawa ta wywołuje nagle w Niemczech wielką sensację.

Wiedeń 20 lipca. Przyszła tu depesza, że koło Szpitzbergen znaleziono flaszkę, a w niej kartkę z napisem „Andrée 8“. Przypuszczają że Andrée znajduje się na Szpitzbergu.

Genewa 20-go lipca. Z powodu strejku wszystkich robotników budowlanych przyszło, tu dziś do zaburzeń. Wielka czereda robotników wśród śpiewu „Carmagnoli“ przeciągnęła na jeden z placów roboty i utworzyła tam wielkie zgromadzenie. Wskutek uszkodzenia własności przyszło do konfliktu z policją. Rada państwa wystosowała odezwę, w której oświadcza, że w razie dalszego trwania zaburzeń, wystąpi energicznie i zachęca obywateli, aby nieśli pomoc policji. Oddział piechoty stoi w pogotowiu, aby w danym razie pomagać policji. Wielu zagranicznych anarchistów jest policyjnie strzeżonnych i zostaną z kraju wydaleni.

Po procesie Zoli.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Paryż 20 lipca. Z powodu demonstracyj w Wersalu przy procesie Zoli aresztowano 27 osób, z których 20 puszczono już na wolność.

Paryż 20 lipca. Po wydaniu wyroku w procesie Zoli w parku St. Claw odbył się pojedynek na szpady między Déroulèdem i Hubbardem. Hubbard uchwycił szpadę przeciwnika lewą ręką, wobec czego świadkowie wstrzymali walkę i orzekli w spisanym protokole, że postępowanie Hubbarda nie kwalifikuje się do załatwienia sporu z bronią w ręku. W protokole tym zaznaczono, że po schwyceniu szpady Déroulèda przez Hubbarda świadkowie tego ostatniego zaproponowali pojedynek na pistolety, świadkowie Déroulèda jednak oświadczyli, że ze względu na okoliczności towarzyszące spotkaniu, nie mogą nadal być świadkami w sprawie z Hubbardem.

Paryż 20 lipca. Emil Zola wyjechać ma za granicę, aby uniknąć aresztowania, które lada chwila może nastąpić. Wyrok zaoczny staje się prawomocnym dopiero, jeśli Zola na wezwanie w oznaczonym terminie przed sądem się nie stawi.

Paryż 20-go lipca. Emil Zola wyjechał wczoraj zagranicę do Brukselli lub Londynu. Ucieczka Zoli ma za cel uniknięcie bezpośrednich skutków wyroku zaocznego. Proces wytoczony przez Zolę Judetowi, redaktorowi *Petit Journal* został odroczony do 8 sierpnia.

Paryż 20 lipca. Perreux, redaktor *Aurore*, również jak Zola uciekł z Paryża prawdopodobnie do Brukselli.

Paryż 20 lipca. W związku z wiadomościam o zamierzonej dymisji ministra wojny Cavaignaca pozostają pogłoski o daleko idącem rozdwojeniu między Cavaignacem a ministrem sprawiedliwości Sarrienem. Sarrien mianowicie zarządził aresztowanie Esterhazego na wniosek sędziego śledczego Bertulusa, nie powiadamiając o tem nikogo z ministrów. Kiedy wreszcie wiadomość o aresztowaniu doszła do innych członków gabinetu, Cavaignac założył żywy protest. Na radzie ministrów przyjść miało nawet do dość gwałtownej wymiany zdań. Jako odpowiedź na aresztowanie Esterhazego, wydał Cavaignac rozkaz aresztowania Picquarta. Nieporozumienia i rozdwojenie w gabinecie do tej chwili nie zostało usunięte.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Waszyngton 20 lipca. Prezydent Mac Kinley wygotował akt państwowy dotyczący zarządu prowincji Santjago de Cuba. Jestto pierwszy akt tego rodzaju podpisany dotychczas przez prezydenta Stanów Zjednoczonych. Sekretarz departamentu wojennego w drodze telegraficznej zakomunikować ma postanowienia tego aktu jenerałowi Shafterowi, ten zaś natychmiast je ogłosi w hiszpańskim i angielskim języku. Akt ten zawiera pełnomocnictwa i wskazówki w sprawie administracji prowincji Santjago de Cuba dla jenerała Shaftera oraz proklamację dla ludności, streszczającą zamiary rządu amerykańskiego. Między innemi zapowiada proklamacja ta urządzenie nowej politycznej władzy na Kubie, zapewnia ludności stanowcze bezpieczeństwo osobiste i oświadcza, że wszystkie porty i przystanie otwarte zostaną dla handlu państw neutralnych. Nadto zawiera także proklamacja postanowienia przemysłowe i cłowe.

Madryt 20 lipca. Angielski ambasador Drummond Wolff przedłożył w obecności ministra Gamazo, ministrowi spraw zagranicznych Almodovarowi del Rio szkic depeszy, jaka miała być wysłana do Waszyngtonu w drodze dyplomatycznej. Depesza wylicza ostateczne ustępstwa, do których zdaniem Wolffa dałaby się Hiszpanja skłonić. Obaj hiszpańscy ministrowie chcieli zmienić niektóre punkty, Wolf jednak oświadczył, że bezużyteczny opór może tylko szkodzić. Wolff zresztą zaznaczył, iż nie może ręczyć, czy w Waszyngtonie nawet takie ustępstwa uznane zostaną za dostateczne. W razie, gdyby warunkiem pokoju było zostawienie przyszłych losów Kuby woli ludowego plebiscytu ludności kubańskiej, głosowaniem ludowem kierowaliby przedstawiciele Anglji i Francji.

Nowy Jork 20 lipca. Według doniesienia *New Jork Heralda* z Hawanny, oświadczył marszałek Blanco, że gdyby to od niego zależało, nie zawierałby pokoju z Ameryką na podstawie zrzeczenia się praw zwierzchniczych Hiszpanji do Kuby. „Ubolewam — rzekł — że nie jestem dość młody, abym mógł oddać całe moje życie nieustanej walce z ludem, którego jedynem pragnieniem było doprowadzić do zniszczenia swoją ojczyznę“.

Waszyngton 20 lipca. Ekspedycja amerykańska na wyspę Portorico, pod komendą jenerała Brocke, składać się będzie z 25.000 żołnierzy.

Waszyngton 20 lipca. Rząd amerykański urządzić ma bezwłocznie w Santjago de Cuba biuro prowizoryczne dla odbierania ceł wwozowych, celem częściowego pokrycia wydatków wojennych. Jenerał Brooke, który dowodzić będzie ekspedycją na wyspę Portorico, oświadczył, że armja jest już do wymarszu gotową. W przeciągu 14 dni wejść ma na okręty 25.000 żołnierzy. Jenerał Duffield zachorował na żółtą febrę.

Madryt 20 lipca. Z Annapolis przyszła tu do departamentu marynarki urzędowa depesza z doniesieniem, że admirał Cervera przybył tu z 48 innymi oficerami. Reszta oficerów została w Portsmouth. W szpitalu w Norfolk znajduje się 45 rannych.

Londyn 20-go lipca. Biuro Reutera donosi z Manili: Aguinaldo posłał Augustiemu dwóch parlamentarzy, aby go nakłonić do kapitulacji, 50 000 bowiem powstańców otacza miasto i gotowi są wziąć je szturmem, jeśliby Hiszpanie nie mogli podać pomocy. Augusti odpowiedział, że walczyć będzie do końca, choć bój jest beznadziejny.

Londyn 20-go lipca. Biuro Reutera donosi z Manili: Aguinaldo widzi, że jest rzeczą nadzwyczaj trudną, z powodu silnych obwarowań, stać się panem Manili. Amerykanie oczekują uzupełnienia sił i rozpoczną prawdopodobnie dalsze operacje wojenne dopiero we wrześniu po porze deszczów i wielkich upałów. W Manili brak mąki, za to kukurydzy i mięsa starczy na kilka miesięcy.

Madryt 20-go lipca. Minister wojny Correa otrzymał następującą depeszę jenerała Blanco o kapitulacji Santiago de Cuba: Doniesienie jenerała Torala omawia, że kapitulacja obejmuje siły walczące i aparat wojenny dywizji Santiago de Cuby. Stany Zjednoczone zobowiązują się wojska odwieść do domu. Oficerowie mogą ze sobą zabrać broń i tak jak załoga rzeczy, wojskowe archiwum i dokumenta. Ochotnicy mogą zostać na wyspie, jeśli broń wydadzą i przyrzekną, że nigdy przeciw Stanom Zjednoczonym walczyć nie będą. Hiszpańskie wojska opuszczą Santiago z wszelkimi honorami wojennymi i złożą broń na oznaczonem miejscu. Kapitulacja obejmuje także marynarkę.

Playa del Este 20 lipca. Szalupa amerykańskiego okrętu wojennego „Marblehead“ wjechała wczoraj do portu Guantanamo, zawiadomiła w formalny sposób hiszpańskiego komendanta o poddaniu się generała Torala i kapitulacji Santjago i wyznaczyła termin, do którego ma nastąpić zdjęcie hiszpańskiej flagi w Caimawera. Komendant szalupy oświadczył także, że w razie gdyby przyszło do kroków wojennych, nie będzie uważał w następstwie hiszpańskich żołnierzy za jeńców wojennych. Po południu zdjęto hiszpańską flagę, dziś nastąpiło formalne poddanie się.

Waszyngton 20 lipca. Urzędownie stwierdzona liczba jeńców hiszpańskich z Santiago wynosi 22780, jest zatem większą niż liczba oblegających.

Drobne wiadomości.

Na zakupno przyrządów dla miejskiego parku dra Henryka Jordana wpłynęły pod adresem skarbnika komitetu, Władysława Poźniaka, następujące dalsze datki: Lista Nr. 69 pani Pollerowa 6 złr. 5 ct., lista Nr. 71 panna Trapszówna 6 złr., p. Jan Figarski et Scheffield 5 złr., p. A. Górnisiewicz 1 złr., lista Nr. 76 pani Lgocka 5 złr., lista Nr. 67 p. Macharski 11 złr. 40 ct., lista Nr. 79 pani Bujwidowa 4 złr. 30 ct., lista Nr. 5 Bank galicyjski dla handlu i przemysłu 40 złr., lista Nr. 13 Towarzystwo dla kredytu hipotecznego i osobistego 5 złr. 90 ct., lista Nr. 38 p. Balzarczyk 13 ct., lista Nr. 15 gimnazjum św. Anny 1 złr. 50 ct., lista Nr. 6 Filja banku krajowego 6 złr. 50 ct., lista Nr. 100 p. Jachimowicz 41 złr. Razem z poprzednio wykazanemi datkami wpłynęło dotychczas 842 złr. 41 ct.

Komitet uprasza Instytucje, Panie i Panów, którzy przyrzekli pośredniczyć w zbieraniu składek a kwot zebranych dotychczas do kasy komitetu nie wpłacili, żeby zebrane datki wraz z listami składek w ciągu miesięcy lipca i sierpnia b. r. z przyczyny wyjazdu skarbnika, pod adresem członka komitetu dra Stanisława Poźniaka (Wielopole l. 15) w czasie od 3 do 4 godziny popołudniu przysyłać raczyli.

NADESŁANE.

Czyja wina?

W Jordanowie w dniu 23-go Maja b. r. w urzędzie podatkowym zapłaciłem taksę wojskową za rok 1895 i 1896 kw. 7 złr., — upraszam P. Kasjera o lepsze przeglądnięcie swoj działalności z dnia wspomnianego, aby memu ojcu, jakoteż i mnie nie nadsyłano nakazów płatniczych, bo po pierwsze zapłaciłem, a po drugie ja sobie tego nie życzę.
2334 1 1 **Kalczyński.**

Woalki najmodniejsze.
Paski damskie i męskie.
Necesery, torebki do podróży i ręczne, paski do pledów.
Pugilaresy i portmonetki.
Papierośnice i tytonierki.
Spinki, dewizki, broszki.
Lustra potrójne i ręczne.
Szczotki, grzebienie, gąbki.
Mydła, woda kol., perfumy,
Przybory do krawieczyzny 2153

poleca najtaniej

ANASTAZY FRONCZ

Kraków. Florjańska L. 17.

Kuferki

Torebki ręczne i worki podróżne
Koszule satynowe i czapki sportowe
Koszule najmodniejsze, gorsy nie prasowane
Krawaty batystowe 3 szt. 1 złr.
Kokardy batystowe 3 szt. 65 ct.
Kaftaniki siatkowe, Rękawiczki niciane.

Poleca w wielkim wyborze najtaniej

W. Kłosiński

ulica Florjańska L. 17.

Najmodniejsze

MATERYE WEŁNIANE

Lewantyny, Piki i Batysty

na suknie damskie

po cenach bardzo niskich

poleca

W. SIENKIEWICZ

Kraków, ulica Florjańska

vis à vis Hotelu pod Różą

Próbki na żądanie wysyła się odwrotnie. — Zamówienia z prowincji wyżej 10 fl. wysyła się opłacone.

F. WÓJCICKIEGO

Restauracja w Hotelu Pollera

W KRAKOWIE

Czwartek dnia 21-go Lipca 1898

Obiad za 1 złr. 2158

I. Kapuśniak leniwy / Consomme z selerów / Rosół z werniszelem
II. Paszteciki w kruchem cies. / Omlet z rakami / Łosoś z wody sos holend. / Szt. mięsa sos koprowy
III. Polędwica rożna / Kurczę smażone z sałatą / Kotlet wołowy siekany / Escaloppes de veau
IV. Galaretka owocowa / Tartoletki z malinami / Zraziki z szynką / Ser — Owoce — Kawa

Bouillon własnego wyrobu klg. 5 zł.

Djetarjusz zdolny

znajdzie stałą posadę **w kancelarji c. k. Notarjusza w Zatorze.** — Świadectwa lub rekomendacja, wymagane. 2320 2 3

Dom z ogrodem

w dobrym stanie, w śródmieściu, składający się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni i stajni jest za przystępną cenę w Ropczycach **do sprzedania.** Wiadomość **F. Gawlik, ul. Łazienna Nr. 3 w Tarnowie.** 1817

Realność

w Tarnowie, składająca się z domu parterowego i placu budowlanego przy ul. Żabińskiej, w całości lub parcelami

do sprzedania.

Wiadomości udzieli p. Jan Strycharski Kraków. 119[illegible]

KAMIENICA

duża

przy ulicy Sławkowskiej tanio **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość: Dział inseratowy „Głosu Narodu" Jagiellońska 7.
2183 0 10

Aparat fotograficzny

stołowy, służący do reprodukcji i powiększeń przy świetle dziennem, formatu 30—40, jest **do sprzedania.** Oglądać można między godz. 3—4 popol. ul. Stachowskiego L. 101, II ptr. drzwi 6.
2243 5 4



THE PREMIER CYCLE Co Ltd.

(Hillman, Herbert & Cooper).

Fabryki

w Coventry (Anglia) Eger (Czechy) Doos (p. Norymberdze)

Roczna produkcja 60.000 kołowców.

Wyłączna sprzedaż

u Antoniego Larischa

Kraków, 1791 13 22

przy ulicy Szewskiej L. 19.

Wino Szampańskie znane ze swej dobroci

George Goulet

znajduje się na składzie 1997 10 20

w nowo otwartym bufecie dla śniadań

przy cukierni Rehman i Hendrich **w Sukiennicach.**

Dla Kapitalistów

Majątek lasowy

2600 mórg obszaru,

w czem **2400 mrg.** młodych, szpilkowych i liściastych **lasów z zapasem około sto tysięcy** M_3 **drzewa do cięcia** — przy szosie, w oddaleniu 30 klm. od stacji kolei na linii Tarnów-Orło, z pysznem 100 morgów. rybołowstwem, w uroczej zdrowej okolicy — **po cenie przeciętnej 50 złr. za mórg** ma *Jan Strycharski,* Kraków, Jagiellońska L. 7

do sprzedania. 2129

Kilka i więcej milionów

Guldenów w. austr.

chce konsorcium kapitalistów francuskich użyć do kupna lub Spółki **eksploatowanego już i w ruchu będącego, dużego**

interesu naftowego w Galicji.

Ktoby więc z P. T. pp. Właścicieli większych kopalń naftowych, w ruchu będących, (nie zaś tylko terenów naftowych), miał zamiar wejść w układy z tymiż kapitalistami, raczy porozumieć się z WP. *Janem Strycharskim,* Kraków, ulica Jagielońska Nr. 7. 1967 8 0

Znaczna oszczędność domowa.

Począwszy od **5 kilogr.** zamówienia **ZIELONEJ KAWY** za poręczeniem dobrego gatunku i sumiennej obsługi: posyła **pierwszy czeski chrześcijański Skład kolonialny** 2316 3 0

Iana Kubrychta w Pradze na Małej Stronie

poleca zwłaszcza te wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 Klg. Złr.	**6·—**
Jawa Kampinas prawdziwej	„ „	**7·—**
Guatemala piękny zapach	„ „	**8·—**
Ceylon I-ma	„ „	**9·—**

Zamówienia 5 klg. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem na każdą stację pocztową. — Cenniki na żądanie darmo i franco.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem. 2161

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt Wyslewków z najlepszych herbat kwiatowych	1.20

Znakomita „KAWA CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9·50.

Herbata z Brodów!

Wioska

500 mrg.

z pięknym lasem jodłowym do wycięcia, 9 klm. szosą od stacji kolei

jest za 20.000 złr.

do sprzedania.

Bliższa wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagielońska Nr. 7. 1826

w składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 2150

sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków.

Sklep

do wynajęcia

przy ulicy Florjańskiej wraz strzema przyległemi ubikacjami, od 1 Października b. r. Bliższa wiadomość w handlu **H. Fuglewicza**, ul. Florjańska 23. 2308 3 4

Tylko 50 ct. za 3 ciągnienia

Ostatni miesiąc.

Główna wygrana **100.000 koron** i 3 razy po **25.000 koron** gotówką z potrąceniem 20%.

Losy Wystawy Jubileuszowej po 50 ct.

Ciągnienie 6 sierpnia 1898
„ 15 września 1898
„ 22 października 1898

do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych i **w dziale ogłoszeń „Głosu Narodu" w Krakowie, ulica Jagiellońska Nr. 7.** 226[illegible]

PAŁAC

w śródmieściu, w świetnym stanie, narożnik dwóch ulic, ze stajniami, wozowniami i t. d. z dochodem 10,000 złr. **ma do sprzedania** J. Strycharski, Kraków, Jagiellońska Nr. 7. 1764 10 10

Zdolnego Retuszera

negatywnego i pozytywnego, oraz

praktykanta

poszukuje zaraz. — **Zakład fotograficzny L. Majewskiego w Tarnowie.** 2281 3 3

Zakopane «Willa»

parterowa Nr. 65, weranda, 5 pokoi, kuchnia, drewutnia, stajenka, studnia w centralnem miejscu, na Krupówkach do sprzedania. Wiadomość w kancelarji parafialnej na plebanji w Zakopanem. 2302

SKLEP

urządzony dla **masarza,** z wędzarnią i dwiema ubikacjami, oraz piwnicą, jest każdego czasu **do wynajęcia. Szlak l. 43.**
2313 2 3

Potrzebny zaraz na czas wakacji 2295 3 4

młody człowiek

zdolny uczyć matematyki i wykreślnej z VI kl. realnej. Zgłoszenia poparte dowodami uzdolnienia pod **A. Żuk Skarszewski w Przyszowej** p. Limanowa. 2295

Biuro kancelaryjne

do sprzedania, przy ul. Florjańskiej l. 43, u stroża. 2286

Piękna Realność

przy ul. Basztowej, w bliskości Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, jest za przystępną cenę **do sprzedania.** Bliższa wiadomość Dział inserat. „Głosu Narodu". 1765 5 10

Pokój jeden lub dwa

umeblowane, każdego czasu **do najęcia** z usługą — także na krótszy czas z wszelką wygodą. ul. św. Krzyża Nr. 11, 1-sze ptr. i tusz pokojowy do pozbycia. 2114

Potrzeba 10 rękawiczniczek

wydoskonalonych w szyciu rękawiczek do fabryki **F. Lubańskiego** w Krakowie, Rynek 29. — Osoby pragnące się dopiero wyuczyć, otrzymają potrzebne wskazówki.

Potrzebny również **uczeń** do pow. firmy, który uczęszczał o szkół średnich, miejscowy, dochodzący, za wynagrodzeniem miesięcznem. 2287 1 3

Realność 2248

kilkunastomorgowa, 8 klm. od Krakowa, przy stacji kolejowej do sprzedania zaraz lub zamiany na dom wartości do 20.000 złr. Wiad. ul. Basztowa sklep p. Knapowskiej.

OSOBA

w średnim wieku, poszukuje miejsca za gospodynię na wieś, za szafarkę, klucznicę lub do wyręczenia Pani w gospodarstwie, za panną służącą, lub do opieki nad dziećmi do osoby starszej, albo jakiegoś podobnego miejsca, posiadam świadectwa. Adres: **H. S.** ul. Zadory Nr 236 Wieliczka. 2315 2 3

Piękne i rentowne

DOBRA

z obszernymi sadami, **lasami,** kamieniołamami i t. p. $3^1/_2$ mili od Krakowa **oddalone, są nie drogo do sprzedania,** Wiadomość w sklepie Wgo Stachowicza, Rynek 30. 2288

Kufry do podróży trzcinowe nader lekkie, torby i kufry z przyborami, torebki i kuferki ręczne, etui na laski i parasole, worki na bieliznę, poduszeczki kieszonkowe, — **Koce i pledy** podróżne, — **Kapelusze** filcowe, słomkowe oraz czapki męzkie polecają po nizkich cenach 1615

BR. BILEWSCY w Krakowie obok kościoła Najśw. Panny Marji.

„SMELL"
Preparat do kąpieli, do codziennego mycia i do wzmacniania nóg.

Aparaty „Longlife"
do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach.

Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane,
Rzemyki do podróży,
Necesery podróżne,
Poduszki podróżne do wydymania, satynowe, pluszowe i skórzane.

Lakiery na kapelusze
Farby do farbowania materyj,
Farby do piór,
Mydło „Maypole" do farbowania materyj.

REIM i SPÓŁKA
Rynek Nr. 37 **Kraków** Linia A-B
polecają po cenach najumiarkowańszych:

Podeszwy wkładkowe,
Pantofelki do kąpieli,
Pantofelki domowe,
Wachlarze z liści palm.
Wachlarze japońskie.

Lodownie pokojowe,
Lodownice do robienia lodów,
Aparaty do robienia wody sodowej.

ARTYKUŁY CHIRURGICZNE,
Towary gumowe hygieniczne do celów sanitarnych, Papier do klosetów.

LAKIERY, KREMY I PASTY
do odnawiania i odświeżania żółtych, zielonych i czarnych bucików.

Perfumy i woda kolońska, Przybory do golenia, Mydła, wody i pudry toaletowe, Odol, Kalodont, Agatol i inne środki do pielęgnowania zębów, Środki kosmetyczne, Przybory toaletowe. 2142

Plasterki na nagniotki „Meisnera" i „Wasmutha", Plasterki dla turystów „Lusera,"
Tynktura na nagniotki „Clavethyl".

Opal, Feraxolin, Benzolinar, Benzyna, Mydełka i różne inne środki do czyszczenia sukien od plam.

WANNY
i miednice gumowe podróżne,
Środki do kąpieli lecznicze
Czepki i kapelusze do kąpieli,
Aparaty, taśmy, rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.

Przybory do rybołówstwa,
Hamaki dla dzieci i dorosłych
Lawn-tennis, Krokiety, Kule i kręgle, Huśtawki.
Przybory gimnastyczne ogrodowe,
Balony i piłki gumowe w różnych gatunkach.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30
otrzymała i poleca świeżo wydane
KAZANIA KATECHETYCZNE
o wierze katolickiej, obyczajach i środkach do zbawienia na wszystkie niedziele i święta w ciągu 2 lat rozłożone opracował **ks. Jan Ewangielista Zollner.**
Przekład z niemieckiego. 2145
Tomów 3 w 8-ce. Cena egz. złr. 6·75, pocztą o 42 ct. więcej.

PORTER ANGIELSKI Barcley & Perkins w Londynie.

Dom handlowy Jan Janiga
Kraków, Rynek główny L. 41
założony w roku 1860,
poleca swój **Wielki Skład towarów korzennych, Koniaku, Rumu, Wódek krajowych i zagraniczn.**
Skład prawdziwej **chińskiej Herbaty, Kawy surowej** od złr. 1·40 do złr. 2·20 za klgr.
Wszelkie zamówienia uskuteczna odwrotną pocztą.
Przy handlu pokoje do śniadań.
PIWO pilzneńskie, Kulmbacher i berneńskie. 2205

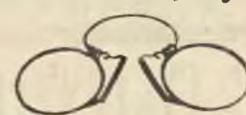
Musztardy z ... własnej ... dla Pań.
Wina węgierskie stare od r. 1834.

Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na
SZCZURY I MYSZY
dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.
Wysoła w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr. za zaliczką
JAN MICHNIK W BOCHNI.
Składy w aptekach i drogueryach.

Kolegium ks. Pijarów.
2335 1 5
Jak lat poprzednich tak i w tym roku z dn. 1-ym Września otwartą będzie w kolegium naszem **Szkoła przygotowawcza** dla mających zdawać egzamin do klasy I-ej gimnazyalnej lub realnej z kursem jednorocznym. Opłata **10 koron** (5 złr.) miesięcznie. Wpisywać kandydatów można codziennie przed południem w Kolegium, przy ulicy Pijarskiej l. 2. — *Ks. Tadeusz Chromecki*, Rektor ks. Pijarów.

Lepszy i tańszy niż Cognac jest
Driole'go „Brandy"
z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni
Franciszka Driole'go w Zara
założonej w roku 1768,
Dostawca c. k. austryackiego, włoskiego i angielskiego dworu.
Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.
ulica Starowiślna Nr. 6.
Driole'go Brandy jest w Anglji więcej lubiany niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 2159 0 0

Skład Pierników
1357
H. Czyńskiej z Jarosławia
znajduje się **przy ulicy Szewskiej Nr. 2.**

K. Zieliński, optyk
Kraków, Rynek A-B, 39

poleca wielki wybór **lornetek** teatralnych i polowych po **bardzo niskich cenach**, a mianowicie:

teatralne czarno emal.	po złr.	3·90, 4·50, 5·25, 6·25,
„ niklowane	„ „	4·50, 5·25, 5 50,
„ aluminiowe	„ „	6·50, 7·50, 8.—,
„ oprawa z konchy	„ „	6·50, 7·25, 8·—, 10·—,
polowe czarno emal.	„ „	6·75, 7·50, 8·—, 9·50,
„ nikl. 8 szkieł, „Alpengläser"	„ „	6· — i 8·50 z kompas.
„ aluminium 8 szkieł „Alpengläser"	„	11·—.

Ceny rozumieją się z skórkowymi futerałami, a przy polowych i z paskiem.
Wagi wodne budowlane długość 25 centimetr. . . . . 70 kr.
„ „ „ „ 60 „ . . . . . 1 złr.
Miary 20-to metrowe złr. 2·80 do 4·50; — **Barometry** od złr. 4·—.
Oryginalne **Fonografy Edisona** po złr. 50 i 100. 2157

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Suklonnice Nr. 26**, oraz we wszystkich handlach i trafikach. 2163

Publiczne Oświadczenie!
Podpisany **Zakład dla malarstwa portretowego**, ażeby uniknąć oddalania swych znakomitych artystycznie uzdolnionych pracowników i tylko módz im dać zatrudnienie, postanowił rzec się **ale tylko na krótki czas, t. j. aż do odwołania** wszelkich zysków i korzyści.
Dostarczamy więc:
tylko za złr. 7·50 w. a.
t. j. za połowę zaledwie wartości kosztów wykonania
Portret naturalnej wielkości
(POPIERSIE)
w pysznych eleganckich czarno-złotych ramach barokowych
którego rzeczywista wartość **najmniej 40 złr. przedstawia.**
Kto zatem pragnie, czy to swój, czy portret żony, swych dzieci, rodziców, rodzeństwa, albo innych drogich **nawet dawno zmarłych krewnych lub przyjaciół** posiadać, niechaj nam prześle tylko fotografię, **mniejsza w jakiej postawie**, a otrzyma w 14 dniach portret, z którego z pewnością będzie w najwyższym stopniu ucieszony i zadowolony.
Skrzynka na przesyłkę portretu po cenie kosztu.
Zamówienia z załączeniem fotografii, — którą się zwraca bez uszkodzenia — przyjmuje się **tylko do odwołania** po cenie powyższej za zaliczką lub nadesłaniem z góry należytości.
Porträt-Kunst-Anstalt „KOSMOS"
Wien, Mariahilferstrasse 116.
Ręczy się za znakomite, sumienne wykonanie i naturalne podobieństwo.
Niezliczone uznania i podziękowania stoją otworem dla każdego do przejrzenia. 2647 6 0

Willa
z ogrodem
w pięknem, suchem, południowem położeniu na Zwierzyńcu, z wszelkiemi wygodami, oranżeryą, cieplarnią, oficyną, stajnią, wozownią, lodownią i tp. zbudowana jest **do sprzedania.**
Reflektanci (nie pośrednicy) raczą się zgłosić do Działu ogłoszeń w „Głosu Narodu" Jagiellońska Nr. 7. 2181 6 10

Piwniczny
obznajmiony gruntownie z wszystkiemi manipulacjami piwnicznemi, **poszukuje odpowiedniej posady.** — Łaskawe zgłoszenia do Działu ogłoszeń „Głosu Nar." p. l. **2209.**

1560 sążni
kwadr. o 38 mtr. frontu jest w Czarnej wsi do sprzedania. Adres poda Dział inserat „Głosu Narodu" p. l. 2115. 2115 8 10

Willa
o 4 pokojach, kuchni, przedpokoju i sionce, otoczona ogrodem z werandą i altaną, przy Krakowie, 15 minut pieszej drogi od rynku, jest zaraz **do sprzedania.** Gotówki wystarczy 3.000 złr.
Bliższa wiadomość w sklepie **F. Lubańskiego, Rynek 29**, gdzie można także oglądać fotografię i plan tejże willi. 2245 3 3

80 centów
1000 sztuk najlepszych **tutek cygaretowych**
Iris albo **Egipskie**
przy zamówieniu 6000 sztuk franko poleca **krajowe Towarzystwo ul. Szpitalna Nr. 18** 2275 6 10

Tylko 10 ct.
kosztuje dobre **ogolenie** w zakładzie fryzyerskim **Romana przy ulicy Szewskiej L. 21.** Ktokolwiek by wątpił o jakości roboty, łatwo się przekonać może, a proba nie wiele kosztuje. — Pędzle, gąbki etc. zawsze desinfekcjonowane parą. 2237 5 0

Do sprzedania
DOM
murowany, parterowy. Bliższa wiadomość w ajencji Ubezpieczeń w Dębnikach Nr. 90. 2333 1 3

Sto tysięcy złr. aw.
mogą być zaraz dane w całości lub częściowo na pożyczkę hipoteczną. Zgłoszenia listowne pod adresem **J. D.** Zakopane poste restante. 2329 1 2

Pisarz gospodarczy
z szkołą rolniczą niższą znajdzie umieszczenie w Nowej wsi p. Kęty. 2331 1 3
Henryk Dołkowski.

2 pary Rogów jelenich dużych
jest do nabycia w dziale inserat „Głosu Narodu" Jagiellońska 7. 2336 1 2

Samoistna rutynowana zarządczyni
2332
znająca się znakomicie na kuchni i mleczarstwie, inteligentna, sympatyczna, lat 33, poszukuje miejsca do zarządu domu. Łaskawe zgłoszenia pod **Sanina** u p. Bednarskiego, ul. Gertrudy 6, Kraków.

Wzywam Pana **F. T.** słuchacza praw, aby należytość moją w kwocie złr. 180 natychmiast mi zwrócił, gdyż w przeciwnym razie ogłoszę Go pełnem nazwiskiem, aby tem samem ostrzedz innych przed tak niehonorowym człowiekiem. 2330 **Eugeniusz.**

Gorzelnika
potrzebuje zaraz **Zarząd dób Busk**, odpisów świadectw nie zwraca się. 2229 8 10

PARCELA
25 morgów
z budynkami, zaraz do kupienia z 10 kilometrów od stacji kolei Wieliczki, 5 kilometrów od stacji Podgórze, oglądać można każdego czasu. Wiadomość w Dziale inserat „Głosu Narodu". 2258 4 5

Dnia I-go Stycznia 1899 r. ukaże się pierwszy numer pisma ilustrowanego dla wszystkich
„WAWEL"
wydawanego pod kierownictwem *Kazimierza Ehrenberga.*

Wawel wychodzić będzie od tego dnia **w każdą niedzielę** i będzie w rękach czytelników z najodleglejszych nawet stron kraju już w niedzielę zrana. — Numer obficie ilustrowany będzie obejmował **trzydzieści sześć szpalt** nader obfitego, ogromnie zajmującego, niezwykle urozmaiconego tekstu, zaopatrzonego nader hojnie w wyborne **aktualne ilustracje.**

Głównem zadaniem redakcji będzie **ilustrowanie bieżącej chwili piórem literata i ołówkiem artysty** i dostarczanie zdrowego, ożywionego narodowym i chrześcijańskim duchem pokarmu czytelniczego **dla jaknajszerszych warstw społecznych.** — To też w celu jaknajwiększego spopularyzowania pisma, wydawnictwo oznacza prenumeratę **prawie poniżej ceny kosztów.** — Prenumerata w mieście wynosi:

rocznie 4 złr.

1662

Inne warunki prenumeraty przedstawiają się jak następuje:

W mieście:		Na prowincji:		Za granicą:	
Półrocznie	2 złr. 25 ct.	Rocznie	4 złr. 50 ct.	Rocznie	5 złr. 50 ct.
Kwartalnie	1 „ 25 „	Półrocznie	2 „ 50 „	Półrocznie	3 „ — „
		Kwartalnie	1 „ 40 „	Kwartalnie	1 „ 70 „

Dla uregulowania nakładu prosimy najusilniej o wczesne nadsyłanie prenumeraty o ile możności najpóźniej do połowy grudnia do Administracji *Wawelu* i *Głosu Narodu* Kraków, Garbarska 7.

„NORIS"
Fabryka **pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych**
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Posełska l. 20.
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais".** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" ... marki ... „Łabędź" 2 47

Dla łatwego wyboru tutek ... **Tutki „Mais Numa" „Mais Albert"**, białe **„Noris"** do lekkiej tytoni. **Tutki „Mais Wallis", „Noris de Paris"** do tytoni średniomocnych. **Na żądanie przesyłam wzory.**

